Kuryer Poznański.

Nr. 164. Redaktor odpowiedzialny: **Piątek, 21 lipca 1876.** Ludwik Gayzler. **Rok V**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 21 lipca.

Że dotychczas jeszcze druty telegraficzne nie popękały od tylu zwycięstw i sukcesów jakie Serbowie nad Turkami i Turcy nad Serbami odnieśli — dziwić się doprawdy trzeba. Jedna i druga strona nie przyznały się jeszcze dotychczas ani raz do klęski, zwycięstwo chociaż okupione znacznemi straty, chociaż pyrusowe, zawsze było zwycięstwem. A jednakże mimo tych bałamuctw do których niemało się przyczynia Wiedeń „ta fabryka fantastycznych depesz,“ jak go nazywa République française, coraz to jaśniéj narysowuje się przyszłość, jaka w niedalekiéj perspektywie oczekuje wojnę serbsko-turecką. „Przodkowie wasi, mówił Metropolita serbski pod Deligradem, armatami z wiśniowego drzewa, kruchą bronią z drobną liczbą wojów wywalczyli sobie złotą wolność. Czyż dziś my, daleko liczniejsi, z dobrą bronią i wojskowo wyćwiczeni, nie mielibyśmy tego samego odwiecznego wroga Serbii zwyciężyć! Naprzód dzieci!.... Z całéj piersi niech zabrzmi wojenny śpiew serbski: „Wieją sztandary, drżą liście na drzewie!“ Prawda! ten sam zapał ożywia wojowniczych, bitnych Serbów, ta sama pieśń bojowa brzmi po tylu wiekach na błoniach serbskich, może i sztandary te same i na tych samych drzewach liść drżący szeleści — ale czasy się zmieniły i mała Serbia bodaj czy będzie szczęśliwą w tym boju o śmierć lub życie. Po proklamacyi wojennéj, po wyzwaniu Półksiężyca do boju, Serbia na oślep rzucić się musiała do walki zaczepnéj i to téż uczyniła, — niestety bez pomyślnego skutku. Gdyby od razu, jak na dane hasło, cały półwysep bałkański był stanął pod bronią, choć kruchą, gdyby po wszystkich grodach i siołach wionęła była chorągiew wojny przeciw bisurmaństwu, możebyśmy dzisiaj innemi mogli się dzielić wiadomościami, aniżeli te kilka telegramów które poniżéj czytelnikom podajemy. Tak jak obecnie rzeczy stoją na półwyspie, bardzo łatwo być może, iż Turcy niebawem, jak już doniosły telegramy, rozpoczną kroki zaczepne — a wtenczas zaczepna walka Serbów zamieni się w odporną, partyzancką, która się może długo pociągnąć i najsroższe na kraj ściągnąć klęski. Myślimy że nas nikt nie posądzi o brak sympatyi dla braci słowiańskiéj, gdy nie chcąc siebie ani drugich łudzić, rzeczy we właściwém przedstawiamy świetle. Brak pewnych wiadomości o armii Czernajewa, Leszjanina, Zacha i Alimpicza, napełnia nas trwogi obawą, że oddziałom tym a mianowicie Czernajewowi i Leszjaninowi źle się wiedzie. — Oto ostatnie telegramy:

Carogród, 19 lipca. Sekretarz ambasady angielskiéj, Baring, wyjechał dziś do Bułgaryi, aby wziąść udział w śledztwie, zarządzoném z powodu popełnianych tamże okrucieństw. (Agence générale russe doniosła przedwczoraj, że otrzymała dokładne wiadomości o gwałtach i mordach popełnionych przez żołdaków tureckich, którzy dzieci chrześciańskie w sztuki porąbawszy, w powietrze je rzucali i na jatagany chwytali).

— Ajencyi Havas Reuter donoszą z pola bitwy o walce pod Sajczarem; we wtorek dnia 18 wyruszyło 18 batalionów serbskich z Sajczaru i uderzyło na obóz Osmana baszy pod Izworem (na północ-wschód od Sajczaru) zostali jednakże pobici i odparci ze stratą 5 armat, broni i amunicyi.

— Pod Wiszegradem (w Bośnii) pobili Turcy oddział serbski i ścigając go aż do granicy, ubili zeń 300 ludzi. Również pobili Turcy oddział Czarnogórców w okolicy Podgorycy. Stwierdza się, że Serbowie pod Niżem pobici zostali.

Belgrad, 20 lipca. Rząd otrzymał następującą wiadomość z pola walki: Wczoraj stoczył oddział Duczyca z 4000 regularnych wojsk tureckich siedmiogodzinną walkę pomiędzy rzekami Lim i Uwacz, Turcy zostali pobici i aż do Nowa-Warosz wyparci. Wojska tureckie pod Lubową zostały ogniem dział serbskich zniewolone do odstąpienia od ostrzeliwania téj twierdzy. Serbowie fortyfikują Mały Zwornik. (Uwacz wpada do Limu na południe od Wiszegradu pod Prebojem. Lim wpada do Dryny pod Drynskiém. Uwacz płynie prawie równolegle z granicą serbską, Lim w południowo-wschodnim kierunku ku Sienicy. Walka stoczoną być musiała w okolicy Kralowy, Kalafatowicy, Radobingu).

Wiedeń, 20 lipca. Według doniesienia, jakie Polit. Corresp. z Hercegowiny otrzymała, tymczasowo Mostar atakowanym nie będzie a to wskutek skoncentrowania wojsk tureckich po nad Mostarem, i z tego powodu, że Czarnogórcy trafili na silny opór w strażnicach przed Newesinie i Metochią. Garnizon w Trebinii wzmocniony został 2 batalionami; wszystko przygotowane na atak nieprzyjaciela.

Jak się zapatrują mocarstwa europejskie na sprawę wschodnią, tak samo niejasném jest, jak sytuacya na polu walki. Mimo zjazdu w Reichstacie i Salcburgu, mimo objaśnień p. Derby i księcia Decazes i włoskiego prezesa ministrów, nie wiemy, jakie zamiary żywią gabinety trzech mocarstw pierwszorzędnych. N. Fr. Presse donosi z rzekomo dobrze poinformowanego źródła, że Anglia gotowa przystąpić do wspólnego działania z trzema mocarstwami pod następującemi warunkami:

1) Żadnéj ze stron wojujących nie będą wspierały mocarstwa europejskie ani bezpośrednio ani pośrednio.

2) Interwencya nastąpić może jedynie na życzenie jednéj ze stron wojujących, albo z inicyatywy mocarstw.

3) Każdy krok, nawet interwencya w celach pokoju podjęta musi być wypływem wspólnego porozumienia się wszystkich mocarstw,

4) Związani sojuszem trzéj cesarze nie podejmą żadnéj czynności bez przyzwolenia reszty mocarstw (Anglii, Francyi i Włoch) a równocześnie choćby tylko poufnie zzwiadomią o tém Turcyą, aby przez to zapobiedz możebnéj konflagracyi, któraby z odrzucenia propozyi mocarstw i ich inicyatywy wyniknąć mogła.

5) Po zaprzestaniu wojny, choćby tylko na oznaczony czas, wszystkie mocarstw zgodnie zadecydują o terytoryalnych i politycznych następstwach, po wysłuchaniu poprzedniem Turcyi.

6) Wszystkie do Turcyi należące dzielnice, które już dzisiaj są na pół samodzielne, zostaną w tym samym stósunku, jeżeli W. Porta nie okaże się skłonną do ustępstw dla rzeczonych dzielnic. Natomiast wszystkie te prowincye, które w obecnéj walce bez obcéj pomocy usunęły się z pod bezpośredniéj władzy tureckiéj, nie będą zmuszone powrócić do dawniejszéj zależności. Prowincye które raz wolność odzyskały, pozostaną wolnemi i mogą tylko w lenniczych z W. Portą zostawać stósunkach.

Nie wiemy o ile te szczegóły na pewnych opierają się danych, wszelako w ogólnych zarysach odpowiada dokument ten mniéj więcéj zapatrywaniom Wielkiéj Brytanii i nader dla Turcyi jest przychylny.

Z wielkiéj chmury mały dészcz — memoryał rumuński odłożą mocarstwa europejskie pewnie ad acta — a Rumunia ze swojemi pretensyami zaczeka pewnie, aż Serbia zwycięży. Na przedwczorajszém posiedzeniu rumuńskiéj Izby deputowanych cofnął minister projekt do prawa o zwołaniu rezerw — a Izba deputowanych zapomniawszy o „przyszłości Rumunii“, wybrała komisyą śledczą, mającą się zastanowić nad przeszłością ostatniego ministerstwa, respective pociągnąć je do odpowiedzialności.

Według telegraficznéj wiadomości, jaką Biuro Reutera wczoraj z Aleksandryi otrzymało, nie pozwala rząd egipski na wykonanie wyroku, jaki przeciw niemu wydał sąd międzynarodowy. Z tego powodu prezydent tegoż trybunału w Aleksandryi p. Haakmann postanowił nie przyjmować odtąd żadnéj sprawy i w ogóle całą czynność sądową zawiesić. W mieście panuje z tego powodu wielkie wzburzenie. Do Pall Mall Gazette piszą z Belgradu, że Khedyw przyrzekł nadesłać sułtanowi w pomoc silną armią i to na własny koszt pod warunkiem, że Sułtan uzna niepodległość Egiptu.

Wiadomości o chorobie sułtana codziennie się powtarzają we wszystkich gazetach; do Standarta piszą z Carogrodu, że cierpi na rozmiękczenie mózgu i że wkrótce spodziewać się można abdykacyi na rzecz brata jego Abdul Hamida. Czyżby znów jaki śmiały minister myślał o zamachu?

Z Madrytu donoszą, iż senat przyjął projekt budżetu — a kongres potwierdził prawo, dotyczące zniesienia fuerosów.

---

* J. W. ksiądz Biskup Cybichowski opuścił przedwczoraj, jak nam nasz korespondent gnieźnieński (J) donosi, celę więzienną, odsiedziawszy 9 miesięczną kaźń za święcenie Olejów św. W katedrze czekało nań całe duchowieństwo gnieźnieńskie i przeszło 1000 ludzi. Radosne „Ciebie Boże chwalimy“ zabrzmiało w poważnéj świątyni — a serca wszystkich zadrgały radością, że czcigodnego Dostojnika po dniach długiego osamotnienia znów widzą pomiędzy sobą. Ks. Biskup wyjeżdża dla poratowania zdrowia do Szwajcaryi. Korespondencyą podamy jutro.

---

* Ksiądz proboszcz przemencki, lic. Poszwiński, został wczoraj, jak nam już po zamknięciu pisma doniesiono drogą telegraficzną z Wolsztyna, przez sąd tamtejszy uwolniony.

Walne Zebranie
Towarzystwa Pożyczkowego,
Przemysłowców miasta Poznania

Spółki zapisanéj.

Wczoraj o godz. 8 wiecz. zebrała się znaczna liczba członków Towarzystwa Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania, na sali Towarzystwa Przemysłowego, w lokalu pana Sujeckiego.

Posiedzenie zagaił o godzinie 8½ pan dr. Zielewicz i aczkolwiek zagajającemu przysługuje prawo prezydowania wzywa zebranych, aby obrali przewodniczącego; zebrani proszą dr. Zielewicza, aby przewodniczył a gdy ten nie przyjął téj godności, zlecono przewodnictwo panu prof. dr. Szafarkiewiczowi. Na sekretarza obrano pana Thiela, a do zbierania głosów przeznaczono pp. A. Luzińskiego, Andruszewskiego i M. Leitgebra.

Pan dyrektor dr. Buski odczytuje bilans, który podajemy poniżéj:

SŁOWIANIE
pod tureckiém i austryackiém panowaniem.

Zarysy i wspomnienia z podróży.

Rozdział jednasty.

Czechy.

(Ciąg dalszy. Zobacz Nr. 159.)

II.

Hradczyn.

Po drugiéj stronie Weltawy czyli Mołdawy, wznosi się jeszcze sławniejsze od Wyszohradu wzgórze, które otaczają promienie błyszczące nad głowami Bożych wybrańców, wspomnienia obecności tam wielu Świętych.

W 890 święty Metody nawrócił Burzywoja, księcia czeskiego i zostawił przy nim kapłana Caykiem nazwanego. Roku następnego nawróciła się Ludwika, żona Burzywoja. Po śmierci dwóch jéj synów, z których jeden po drugim panował, Ludmiła była wezwana przez możnowładztwo czeskie do objęcia rejencyi podczas małoletności jéj wnuków, z których starszych miał się stać patronem swego kraju pod nazwą świętego Wacława. Ale matka tych dwóch książąt Drogomira, będąc poganką nie mogła przenieść tego spokojnie, aby jéj dzieci w religii chrześciańskiéj wychowane zostały i szukała sposobów, jakby Ludmiłę życia pozbawić. Aby się usunąć przed wściekłością swojéj synowéj i oszczędzić jéj popełnienia zbrodni, wdowa po Burzywoju usunęła się w okolice Pragi do zamku Tetyńskiego, gdzie prowadziła żywot całkowicie oddany pobożności. Przewidując, że nienawiść do religii chrześciańskiéj i tam jéj ścigać nie przestanie, zaczęła przygotowywać się do męczeństwa postami, modlitwą i jałmużnami pod dyrekcyą ucznia świętego Metodego Cayka, który udał się był za nią na to życie samotne. W krótce potém Ludmiła została uduszoną przez wysłańców swojéj synowy.

Bałwochwalstwo na nowo wtedy zakwitło na pragskim dworze, kościoły zostały zamknięte a kapłani rozproszeni, ale ani tyrania matki, ani prześladowanie wymierzone przeciw jego nauczycielom nie zdołały zachwiać młodego Wacława, pozostał on wiernym religii ojca, swojego dziada i Ludmiły, swéj babki.

Za jego tedy panowania chrześciaństwo do nowego przyszło rozwoju w Czechach przy pobożności i szlachetnéj dobroci młodego księcia.

Tymczasem od śmierci Ludmiły na jéj grobie wielkie działy się cuda i lud tam tłumnie zbiegać się zaczął i Wacław zajął się przeniesieniem zwłok świętéj do Pragi. Kapłani i mnisi, którym ten obowiązek powierzony został, zaczęli kopać ziemię a znalazłszy trumnę zupełnie przegniłą, wnieśli, że i ciało podpadło było ostatecznemu zepsuciu i już dół otwarty na nowo zasypać zamyślali, gdy się temu oparł obecny tam Cayk, domagając się, aby rozkaz Wacława najściśléj wykonany został. Oderwali tedy wieko spróchniałéj trumny i z największém swojém zdziwieniem spostrzegli ciało świętéj całe i bez najmniejszego znaku zepsucia. Wysłaniec doniósł tę wiadomość księciu, który z kapłanami i ludem procesyjnie wyszedł naprzeciw tych relikwii i księża na swych barkach zanieśli ten skarb do kościoła świętego Jerzego, wybudowanego przez Wratysława, drugiego syna Ludmiły a ojca świętego Wacława, gdzie ciało publicznie wystawionem zostało, aby lud mógł oglądać to cudowne zachowanie jego.

W chwili, kiedy spuszczać miano zwłoki do przygotowanego grobu, z grobu tego wytrysnęło źródło, które go całkiém zalało, wtedy przypomniano sobie, że kościół świętego Jerzego dotąd poświęcony nie był. Ustawne wojny z Niemcami nie dozwalały Biskupowi Ratyzbony, od którego dyecezyi zależały Czechy, dojechać do Pragi i dopełnić tego obowiązku. Osobne biskupstwo dla siebie Czesi otrzymali dopiero w roku 973. W tem nadzwyczajném wydarzeniu dostrzeżono nowy cud świętéj Ludmiły, okazującéj, że nie chciała, aby na niepoświęconéj ziemi spoczywało jéj ciało. Wkrótce koadjutor Biskupa ratyzbońskiego przybył do Pragi dla poświęcenia kościoła, źródło zniknęło i relikwie Ludmiły w przygotowanym grobie bez przeszkody były złożone.

W krótce po tém na Hradczynie Wacław zbudował przyszłą katedrę świętego Wita, gdzie tego męczennika znajdują się kości.

Święty Wit za czasów Dyoklecyana umęczony został w Sycylii wraz z nauczycielem swoim i opiekunką jego dzieciństwa Modestem i Krescencyą, malowany on zwykle bywa z oznakami swego męczeństwa w sukniach książęcych. Na obrazie Hasan Holbejna, znajdującego się w muzeum berlińskiém znajduje on się przedstawiony naprzeciw świętéj Małgorzaty, trzymając w ręku kocioł, w którym go gotowano.

I w tych wydarzeninch spotykamy się ze wspomnieniami o Francyi. Za czasów bowiem sławnego Pepina króla, Fulard, opat klasztoru świętego Dyonizego, udał się był do Rzymu dla wyszukania tam i przywiezienia do Francyi relikwii świętych. Zdarzyło się, że jeden z krewnych opata, bezdzietny, nie wiedząc w jaki sposób miły Bogu poświęcić miał ogromny swój majątek, prosił Fularda, by go zabrał z sobą w tę podróż, a wyszukawszy w Rzymie sycylijskiego męczennika kości, zabrał corpusculum beatissimi pueri sacratissimi martyris Viti, zawiózł je do swoich posiadłości, zbudowawszy dla nich kościół, gdzie liczne okazały się cuda. Po jego śmierci, kości te przeniesione zostały do opactwa świętego Dyonizego.

W lat kilkadziesiąt potém Karól wielki podbiwszy Saksończyków, udał się do mnichów z Korbii (Corbie w Pikardyi), którzy ze wszystkich ówczesnych benedyktynów w tym czasie najwięcéj słynęli z apostolskiéj gorliwości, nauki i ostrego żywota, aby nowo-nawróconych mogli wesprzeć w chrześciańskim rozwoju, aby około Paderbornu nowy założyli klasztor Nową Korbią nazwany.

Roku tedy 836 Warinus opat tego nowego monasteru, otrzymał w darze relikwie świętego Wita, które z najwyższą uroczystością z nad Serwany nad Wezerę przeniesione zostały. Przeniesienie to miało miejsce w nieopisaném ruchu i zbiegowisku duchowieństwa i wiernego ludu. Procesya ta szła kilka miesięcy z jednego kościoła do drugiego, gdzie w tym kościele na noc relikwię zostawiane zostały a lud okoliczny na klęczkach w koło świątyni noce całe przepędzał w modlitwie. Tryumfalny ten pochód przy niezliczonych cudodownych uzdrowieniach miał niezwyczajny odgłos

BILANS surowy z dnia 30 czerwca 1876 roku.

Nr. bież.	Rachunki.	DEBET. BRUTTO		BRUTTO CREDIT.		SALDO DEBET.		SALDO CREDIT.	
1	Rachunek Kasy	1,511,422	19	1,492,139	86	19,282	33	—	—
2	„ Weksli	1,700,097	59	1,051,133	74	648,963	82	—	—
3	„ Papierów publicznych	91,540	—	3,030	—	88,510	—	—	—
4	„ Ruchomości	1,584	40	—	—	1,584	40	—	—
5	„ Kosztów procesowych.	2,831	43	1,859	18	972	25	—	—
6	„ Składek	15,099	69	108,401	99	—	—	93,302	30
7	„ Depozytów	119,772	95	670,563	55	—	—	550,790	60
8	„ Banków	234,477	50	268,412	16	—	—	33,934	66
9	„ Bieżący	30,741	90	38,003	77	—	—	7,261	87
10	Konto Dubioso	—	—	47,289	98	—	—	47,289	98
11	Fundusz Rezerwowy.	—	—	7,286	41	—	—	7,286	41
12	Rachunek Wstępnego	—	—	90	—	—	—	—	90
13	„ Dywidendy	2,377	46	4,480	28	—	—	2,102	82
14	„ Dyskonta	—	—	26,206	12	—	—	26,206	12
15	„ Procentów	16,940	19	15,100	66	1,839	53	—	—
16	„ Administracyi	7,387	43	275	—	7,112	43	—	—
		3,734,272	70	3,734,272	70	768,264	76	768,264	76

Poznań, dnia 6 lipca 1876.

Towarzystwo Pożyczkowe
Przemysłowców miasta Poznania.
Spółka zapisana.

Za zgodność z książkami Rady Nadzorczéj sekcya kontroli: **Dr. Zielewicz, C. Adamski.**

Dr. Buski. **Rechter.**

Pan dyrektor objaśnia następnie pierwszą pozycyą bilansu, kładąc główny przycisk na datę nowego kwartału.

Co do drugiéj pozycyi oświadcza pan Buski, iż pozycya ta w kwietniu była daleko niższą; pan Buski przechodzi następnie koleją wszystkie pozycye, dając stósowne objaśnienia. I tak n. p. depozyta nie były nigdy większe jak w bilansie niniejszym, w miesiącu marcu w skutek zbytniego napływu kapitału, zarząd widział się zniewolonym do zmniejszenia stopy procentowéj. Rachunek bieżący ogranicza się na 6 tylko osób składających pieniądze po $3^1/_2$ %. Członków nowych przystąpiło wedle konto „wstępnego‘ tylko 30 osób. Rachunek administracyi zbliża się do cyfry przeszłorocznéj, z różnicą może 600 marek niżéj.

Ponieważ p. radzca dr. Milewski nie mógł dłużéj sprawować funkcyi dyrektora Spółki, uregulowano podług § 32 Statutu Zarząd w ten sposób, że p. dr. Buskiemu polecono zastępstwo dyrektora, a p. Pfitznerowi zastępstwo członka Zarządu. P. dr. Zielewicz odczytuje piękny list p. radzcy dr. Milewskiego, niejakoś Ultimum vale jego do Towarzystwa, rzewne, zacne i szlachetne. Pan radzca prosi, aby i nadal Spółka zachowała Go w swéj pamięci — do czego Towarzystwo chętnie się przychylając, powstaniem uczciło zasługi p. Radzcy, położone około Towarzystwa Przemysłowego w tak ciężkich i burzliwych czasach. Po przystąpieniu do wyboru oddano głosów 66. Pan dr. Buski otrzymał głosów 59, kartek niezgadzających się na wybór p. dr. Buskiego oddano 4, nieważnych było 3, poczém przewodniczący proklamował p. dr. Buskiego na dyrektora Spółki. P. dr. Buski oświadczył, iż starać się będzie, aby żaden z członków wyboru swego nie żałował.

Ponieważ p. dr. Buski, wybrany na dyrektora, występuje eo ipso z Rady nadzorczéj, a pp. Pfitzner, Mikołaj Zakrzewicz, Krysiewicz i dr. Zielewicz wylosowani zostali, przeto okazała się potrzeba wyboru 5 członków Rady nadzorczéj. Pan Pfitzner konstatuje, że według Statutu z wylosowanych tylko dwóch ponownie obrać można, dwaj inni muszą być nowo wybrani. Kartek oddano 71. Głosów otrzymali pp.:

Pfitzner . . . 71
Andruszewski . 62
Kratochwill . . 38

Reszta głosów rozstrzeliła się pomiędzy pp. Birnera, Aua, Krysiewicza, Zakrzewicza, Żurkiewicza, Grynwalda, dr. Koszutskiego, Jarosława, Mieczysława, Bolesława Leitgebrów, Goławieckiego, Kłosowskiego, Wyszyńskiego, St. Sobeskiego, Ign. Niesiołowskiego, dr. Szulca, dr. Łebińskiego, Kasprowicza, Rakowskiego, dr. Kusztelana i dr. Jarnatowskiego.

Ponieważ absolutna większość wynosiła 36, przeto obrano pp. A. Pfitznera, Andruszewskiego i Kratochwilla. Do ściślejszego wyboru przystąpiono między panami: Teodorem Au, który otrzymał 34, Żurkiewiczem 30, Zakrzewiczem 28 i Birnerem 34 głosy. Kartek oddano 64. Absolutną większością wybrano p. Birnera 38 głosami. Pan Au otrzymał 32, p. Żurkiewicz 30 głosów. Przy trzecim wyborze absolutną większością wybrany p. Żurkiewicz (36).

Na wniosek Rady nadzorczéj wytłómaczono par. 42 statutu w ten sposób, że komisya rewizyjna, skompletowana fungować ma **lat 3.**

Przy numerze 6ym „Wnioski członków“ zabrał głos pan Sokołowski i stawia wniosek, „aby członkowie nie żyjący w wspólności majątku a **zaciąg** ający pożyczkę lub podpisujący weksel, powinni nie tylko sami podpisywać weksel, ale nadto i ich żony podpis swój położy na nim winny.“ Wnioskodawca motywuje wniosek swój tém, że zrealizowanie podpisu członka nie żyiącego w wspólności majątku z żoną zależy zupełnie od woli członka, czego dowodem jest praktyka. Pan Pfitzner twierdzi, iż skonstatowanie tego, czy kto żyje we wspólności majątku czy nie, zależy od Rady Nadzorczéj. Na wniosek pana Rakowskiego zamknięto dyskusyą. Za wnioskiem było tylko czterech, wniosek przeto przepadł.

Pan Kłosowski zapytuje: dla czego Spółka płaci tak nizki procent od depozytów, a tak wysokie procenta bierze od pożyczek. Pan Pfitzner oświadcza pro informatione, że w Towarzystwie pieniędzy za wiele, z tego powodu Towarzystwo, aby pohamować chęć do pożyczek, ustanowiło 7 procent od pożyczki, a 9 od prolongacyi. Pan Sokołowski życzy sobie, aby przeciwnie postępowano, aby tym, którzy prolongują, zniżono procent. Pan B. Leitgeber objaśnia rzecz całą ze stanowiska finansowego, powołuje się na doświadczenie, jakie Rada Nadzorcza zrobiła, poczém po przemówieniach panów Sokołowskiego, Kłosowskiego, Pfitznera, B. i M. Leitgebrów, pan Thiel stawił wniosek, aby Walne Zebranie orzekło, iż kwestya powyższa należy do kompetencyi Rady Nadzorczéj — a nie Walnego Zebrania. Po wyjaśnieniu, które dał pan B. Leitgeber o atrybucyach Rady Nadzorczéj według par. 21 g., jako też po przyrzeczeniu pana dr. Zielewicza, że Rada Nadzorcza i Zarząd starać się będzie o ile możności, aby według fluktuacyi targu pieniężnego procent jak najniżéj ustanawiać — kwestyą tę załatwiono, i podziękowaniem szanownemu Przewodniczącemu zakończono Zebranie.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z Odolanowskiego, dnia 19 lipca.

(Raszków się budzi. — Jeszcze pan Sellnow. — Ultimum vale).

(S.) Okolica Raszkowa i miasto samo, milczące czas dłuższy, ruszać się poczynają. W ostatnich tygodniach założono tu bank ludowy i dwa kółka rolnicze: jedno w mieście, drugie we wsi Jankowie zaleśnym. Obie instytucye szczere znalazły poparcie, bo potrzeba ich była wielka, a stojący na ich czele budzą w nas nadzieję, że nie pozwolą upaść poczętemu dziełu, ale starać się będą, iżby raz wreszcie tak biedniejsi mieszczanie, jako i włościanie, choć powoli tylko, wydobyli się ze szpon chytrego Izraela i podnieśli rolne gospodarstwo bardzo zaniedbane.

Z rozkoszą prawdziwą patrzeliśmy, jak chłopki nasze garnęły się do podpisania ustaw, skoro im wyłożono znaczenie kółek włościańskich. — Czują widocznie, że około ziemi inaczéj chodzić im trzeba, niż chodzili dotąd, jeżeli nie chcą pozbyć się i tego jeszcze skarbu. W zebraniach raszkowskiego kółka uczestniczy zawsze wielka liczba członków, żywimy nadzieję, że jankowscy włościanie nie ostygną w zapale, okazanym w ostatnią niedzielę i pozostaną wierni przyrzeczeniu, które usty pasterza swego wypowiedzieli, obiecując wszystkich dokładać sił, by kółko jak najzbawienniejsze wydało owoce. — Szczęść im Boże!

Mimo zabiegów, protestacyi, wniosków itp. nie udało się dotąd zrzucić administracyi nad majątkiem plebańskim w Jankowie. P. Sellnow gospodarzy już rok prawie i dozorowi roboty przyczynia, gdyż korespondencyi mnoży się co dzień więcéj, a skutków zobaczyć nie możemy. Dwóch gospodarzy na jedném polu, to trocha za wiele i dopóki rząd nie przyzna dozorom kościelnym przynależnego im prawa, ani na krok z zaklętego koła nie wyjdziemy. — Co w Jankowie, to i w Szczurach. Pan Sellnow swoje i dozór swoje, a p. Perkuhn nie mało się pewnie dziwi, w jakich znalazł się stosunkach. Zamieszanie, jak w babilońskiéj budowie; — na czém się to skończy? Dozór powinien zwyciężyć, bo ma prawo za sobą. W Rogoźnie już podobno górą; — więc świta na lepsze. Ale biodra przepasać należy i rękawy zawinąć, kiedy mają być akta, niech będą na meter grube, byle słuszne prawo wywalczyć i zostawić organom kościelnym, co im się należy. Dozór kościelny w Szczurach zaniósł dość dawno protestacyą do naczelnego prezesa, domagając się swobodnego zarządu nad majątkiem kościelnym. Dotąd odpowiedzi nie ma, a p. Sellnow probostwo szczurskie wydzierzawił młynarzowi Stawickiemu za 290 tal. Zkąd dzierzawca chce te pieniądze zebrać, nie umiemy odgadnąć, boć aczkolwiek 130 mórg wynoszą grunta plebańskie, przecież rola nie tęga, w tym roku jarzyny nie zasiane, oziminy słabe, łąki nie ma wcale, a plebania zachowana dla przyszłego proboszcza. Grunta gorzeńskie wziął od dozoru, więc bez p. Sellnowa, — dziedzic Górzna p. Lipski.

Mówiąc o Górznie, trudno nie wspomnieć o stracie, jaką poniosły strony nasze przez wyprowadzenie się pana S. Chosłowskiego. Acz młody, czynny i prawy to był obywatel. Za wszystko, co uczynił dla ludu swego, dopóki był dzierżawcą Górzna, niechaj mu na tém miejscu publiczna będzie podzięka.

Lwów, 18 lipca.

(Śmierć i pogrzeb ś. p, Aleksandra Fredry).

(el.). Miasto nasze straciło w sobotę 15 lipca obywatela honorowego Aleksandra z Pleszowic hr. Fredrę, który urodził się 20 czerwca 1793 r. w ziemi Przemyskiéj, wsi Suchorowie, z ojca Jacka z Pleszowic hr. Fredry i matki Maryanny z hr. Dembińskich Fredrowéj. Mając lat dwanaście napisał komedyjkę „Strach nastraszony.‘ W cztery lata późniéj zaciągnął się do wojska narodowego i odbył kampanią austryacką, rosyjską (w któréj dostawszy się do niewoli, zachorował na tyfus a po ozdrowieniu umknął przebrany za wieśniaka), saską i walczył na ziemi francuzkiéj pod dowództwem Napoleona. W roku 1814 powrócił do Galicyi i osiedlił się we Lwowie, a napisawszy komedyą p. n. „Intryga na prędce“ posłał ją ówczesnemu dyrektorowi teatru lwowskiego J. N. Kamińskiemu. Ten dostrzegłszy talent w nim, wraz z Bogusławskim namówił ś. p. Aleksandra do zawodu pisarskiego. Usłuchawszy rad ich napisał: „Geldhaba,“ komedyą „Mąż i żona,“ „Zrzędność i przekora,“ Cudzoziemczyzna,“ „Damy i huzary.“ „List,“ „Odludki i poeta,“ „Gwałtu co się dzieje,“ „Pan Jowialski,“ „Nikt mnie nie zna“, „Pierwsza lepsza,“ „Ciotunia,“ „Nowy Don Kiszot,“ „Nocleg w Apeninach,“ „Dożywocie,“ „Zemsta za mur graniczny,“ „Sluby panieńskie,“ i wiele innych które od roku 1835 napisał, lecz publikować nie chciał. — Księgarnia Wolffa i Gebethnera wydała dotychczas 5 tomów komedyi ś. p. Al. Fredry, w następnych zaś ma umieścić i pisma nie publikowane dotychczas. Wr. 1865 staraniem pana Adama Miłaszewskiego, byłego dyrektora sceny lwowskiéj wybito na Jego cześć medal, który mu w tym roku 26 marca wręczono. Należał on do towarzystwa Przyjaciół nauk w Warszawie, Akademii Umiejętności w Krakowie, był członkiem honorowym towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu, posłem Samborskim, a w r. 1848 deputatem w wydziale stanowym. Chorował od dłuższego czasu a z rana o 6 w sobotę śmierć go zabrała z tego świata. Wszystkie dzienniki miejscowe zamieściły tę wiadomość na czele numeru, zwłoki zabalsamowano a do urządzenia pogrzebu zawiązał się komitet złożony z 16 członków pod przewodnictwem Waleryana Podlewskiego członka Wydziału krajowego.

Dziś zaś odbył się obrząd pogrzebowy z pałacu Fredry do parafialnego kościoła św. Mikołaja. O godzinie 10 przeniesiono zwłoki do kościoła, a po odprawieniu nabożeństwa, na którem był Najprzew. Arcypasterz ks. Wierzchleyski i po wygłoszeniu kazania przez księdza Norberta Golichowskiego z zakonu OO. Bernardynów, ks. infułat Mossing przewodniczył eksportacyi zwłok aż do rogatki Gródeckiéj, gdzie miał mowę dr. Antoni Małecki. Już z rana chorągwie czarne powywieszano z okien kamienic przyległych do ulic, przez które kondukt postępował. Chór operowy śpiewał przed domem zmarłego, chór „Gwiazdy“ przed kościołem, Towarzystwa muzycznego podczas nabożeństwa, a przy odwożeniu zwłok z rogatki gródeckiéj marsz żałobny Jareckiego wzmocniona orkiestra teatralna odegrała.

Na pogrzebie widzieliśmy kler ruski i polski; byli księża Bernardyni, Karmelici i Dominikanie; Towarzystwa: Akademickie, Drukarzy, Gwiazdy, Artyści sceny polskiéj, Rada miejska i Deputacci różnych miast, Senat akademicki, Wydział krajowy i kilkunastotysięczny orszak odprowadzający zwłoki. Wszystkie Towarzystwa ofiarowały zmarłemu wieńce z napisami, a jeden ofiarował naród. O godzinie $^1/_4$4 skończył się dopiero obrząd tak żałobny, a dla mieszkańców Lwowa smutny! Jutro zostanie przedstawioną w teatrze hr. Skarbka „Zemsta“, hr. Fredry z apoteozą zmarłego, a dochód bruto przeznaczyła dyrekcya na utworzenie konkursu dramatycznego Fredry.

NIEMCY.

* Berlin, 20go lipca. Artykuł Prov. Corr., wypierający się w imieniu rządu wszelkiéj spółki z niemiecko-konserwatywną partyą, jest najważniejszym wypadkiem, jaki zajmuje na dzisiaj wszystkie umysły w Niemczech. Do tego odepchnięcia nowéj partyi przez rząd przyczyniła się podobno ta okoliczność, że się do niéj przyłączyli deklaranci Kreuz Ztg. Osobiste bowiem sprawy dotykają ks. kanclerza najgłębiéj. Nord. Allg. Ztg również się nawraca i usiłuje wmówić w czytelników, że jéj stanowisko wobec programu téjże partyi było w początku to samo, co Prov. Corr. W urzędowém zaś comuniqué czytamy o téj sprawie, co następuje:

W skutek ogłoszenia nazwisk, przystępujących do partyi osób, rzecz zmieniła się zupełnie. Podczas gdy pomiędzy pierwotnemi podpisami tylko imię hr. Krassowa dawało powód do wątpliwości, to następnie pospiech, z jakim przystępowali mężowie najskrajniejszego kierunku konserwatywnego, kazał się domyślać, że właśnie ci ludzie chcą objąć kierunek w nowéj partyi. Imiona jak Nathusius-Ludom, Diest-Daber itd., nie dają żadnéj gwarancyi wspólnego z rządem działania. Zdaje się więc to być zręcznym tylko manewrem, by unicestwić wogóle wszelkie dobre zamysły.

---

w środkowéj Europie. Entuzyazm był tak wielki, że na drogę z najodleglejszych okolic zbiegała się ludność i wioski stały po dni kilkanaście pustkami. Nic dziwnego że nawracający się naówczas powiększéj części Słowianie, obrali sobie świętego Wita za głównego swego patrona, kiedy zwłaszcza Czesi otrzymali część jego relikwii, zupełnie jak Wenecyanie świętego Marka z zupełnie podobnéj przyczyny. Właśnie pod panowaniem świętego Wacława te kości dostały się do Pragi [1]). Karol IV uzupełnił to święte ciało, sprowadzając do Pragi nie które cząstki, które we Włoszech były zostały [2]). Przez całe wieki średnie pamięć św. Wita zajmowała niepospolite miejsce w wyobraźni ludów środkowéj Europy. Powiadają, że jeden z królów czeskich słysząc w nocy jakiś śpiew niezwyczajny w Katedrze, udał się tam korytarzem prowadzącym z zamku i zobaczył procesyą wszystkich Św. słowiańskich, obnoszących po kościele relikwie świętego Wita. Uderzony był pieśnią, jaką ci święci śpiewali i zapamiętał ją i odtąd co rok w rocznicę téj pamiętnéj nocy odbywała się procesya hymn ten śpiewająca [3]). Nie tylko w Czechach ale i u południowych Słowian cześć świętego Wita mocno rozsprzestrzenioną była. Miasto Ricka albo Fiume nazywa się rzeką św. Wita. Miasto Sanct Veigt było długo stolicą Karyntyi. Bitwa na Kosowem polu przegrana w 1389 nazywa się Widowdan, ponieważ odbyła się w dzień św. Wita, dnia 15 czerwca [4]).

Wacław zabity został przez własnego brata 28 września 936 roku, przed kościołem swiętych Kosmy i Damiana w starym Bolesławiu (Alt-Buntzlau). Bruk i mury kościoła krwią obryzgane zostały i napróżno zmywano jéj ślady, na drugi dzień pokazywały się na nowo. Trzeba było poprzestać zacierania tych znaków przez kilka wieki trwających. Wszyscy ci, jakikolwiek udział mieli w rzeczoném morderstwie, karą Bożą bez przerwy byli ścigani. Jedni jak opętani ścigani jakąś tajemniczą siłą uciekali na pustynię, gdzie ginęli marnie. Drudzy chudli i zsychali się aż na śmierć, inni konali w atakach wściekłości, szczekając jak psy.

Jaki był koniec téj, która podżegała i była główną przyczyną tych morderstw, to jest własna matka świętego Wacława, poganka Dragomira? Według powszechnéj tradycyi, własny jéj furman wiózł ją przed kościołem dnia jednego, a widząc przez drzwi otwarte świątyni, że przy wielkim ołtarzu przy mszy była konsekracya Ciała i Krwi Pańskiéj, zeskoczył z powozu i padł na kolana. Dragomira zaczęła go straszliwie przeklinać i wśród tych bluźnierstw zapadła się ziemia i pochłonęła ją, jak niegdyś Korego, Datana i Abirona. Na Hradczynie był nawet kościół poświęcony świętemu Mateuszowi, zbudowany w tem miejscu, gdzie pomsta Boża dotknęła Dragomirę, a który Józef II cesarz skasował.

Założeniu pierwszego biskupstwa w Pradze towarzyszą okoliczności, których wspomnienia w Pradze nigdy zatrzeć się nie dadzą.

Widzieliśmy już z przyczyny poświęcenia kościoła świętego Jerzego, że Czechy od 845 do 975 zależały od dyecezyi ratysbońskiéj w Bawaryi. Książę Bolesław pobożny chciał lud swój zaopatrzyć bliższą dla niego pomocą duchową i pasterskiem czuwaniem, ale na to zezwolenie Biskupa ratysbońskiego było nieuniknionem. Od czasów posłannictwa wśród Słowian świętych Cyryla i Metodego, Niemcy w stosunkach swoich z tymi narodami okazywali wielkiego ducha swojego świeckiego panowania i drapieżności, z którym często sam Rzym musiał nieraz walczyć. Kapituła ratysbońska rozdzieleniu dyecezyi silny stawiła opór, ale na szczęście stolicę biskupią zajmował na ówczas Wolfgang, mąż święty, który rzekł: „Widzimy na ziemi czeskiéj wspaniały klejnot, który z przyczyny chciwości naszéj chcemy go w zakopaniu zostawić, otóż posłuchajcie co wam powiem: ja pierwszy zrzekam się wszystkiego co tam mojém być może, aby dom Boży silniejszym na téj ziemi mógł stanąć kościołem.“

W sprawie téj przyświeca nam łagodne oblicze niewiasty jak najczęściéj we wszystkich historycznych objawach chrześciańskiéj pobożności, jest to Mlada, córka Bolesława okrutnego, lecz zostawmy głos papieżowi w tym względzie: „Córka nasza w Chrystusie, pisze Jan XIII do Bolesława pobożnego, nazwana Mlada czyli Marya, między innemi prośbami godnemi spełnienia przesłała nam jedną od ciebie miłą sercu naszemu.... powagą zatém apostolską i władzą świętego Piotra, którego jesteśmy, acz niegodni zastępcą, potwierdzamy i kanonicznie stanowimy stolicę biskupią mającą się w fundować przy kościele świętego Wita zbudowanym przez Wacława, oraz stanowimy przy kościele św. Jerzego kongregacyę Benedyktynek pod przew

---

[1]). Wacław otrzymał ramię świętego Wita, od cesarza Henryka Ptasznika w Wormacyi r. 925. (Prz. tłom.).

[2]). Z listu papieża Zachariasza do króla Franków Pepina, pokazuje się, że król Lombardzki Liutoprand, oblegający Rzym nadaremnie, złupił kościoły znajdujące się po za miastem i z nich wiele pozabierał relikwii, a między niemi i św. Wita, które do Pawii wywiezione zostały, Kiedy w sześć wieków późniéj Karol IV cesarz i król czeski koronował się na króla włoskiego w Medyolanie, odszukał ową część relikwii, któremi była głowa i ramię, i odesłał do Pragi. (Przyp. tłomacza).

[3]). Procesya ta poszła była w zapomnienie nietylko u publiczności ale i u duchowieństwa; pozostali jéj tylko wierni dziady kościelne, dzwonniki i posługacze i nie przestawali jéj corocznie odprawiać. Wywiedział się o tém szczegółowo jenerał Skrzynecki podczas mieszkania swego w Pradze, i udzielił tych wszystkich szczegółów hrabiemu Montalambertowi. W lat kilka po dowiedzeniu o tej procesyi widziałem ją przedstawioną w litografii, która wyszła w Czechach. (Prz. tłom.).

[4]). Wielu z historyków, trudniących się słowiańszczyzną, uderzonych było powszechnem nabożeństwem Słowian, szczególniéj X wieku do świętego Wita, niechcąc wcale przypuszczać aby to miał być sycylijski męczennik i ztąd najdziwniejsze robiono domysły, które i dotąd nie ustają. Translacya zwłok umieszczona w II tomie Pertza Scrip. rer. Germ. i w Acta S. S. Bollandystów (15 czerwca), nie powinnyby w tym względzie żadnéj zostawić wątpliwości. (Prz. tłom.).

Znowu tedy stoimy przed ważną zagadką do rozwiązania. Któraż partya będzie partyą rządową? Postępowców i konserwatywnych rząd odepchnął. Pozostają tedy jeszcze narodowo-liberalni. Ale zapewne i ci pójdą z kwitkiem, jeżeli się nie zapiszą pod chorągiew p. Knoblocha i nie utworzą partyi Bismarckowéj sans phrase. Nat. Ztg odetchnęła téż wczoraj po artykule Prov. Corr. nieco swobodniéj.

Jakkolwiek mała liczba wolno-konserwatywnych nie wiele znaczyć może przy utworzeniu nowéj partyi, to jednak ich organ Post oświadcza dzisiaj nareszcie, że nie może przystać na numer 4 programu, odnoszący się do kulturkampfu, jeżeli nie otrzyma innéj interpretacyi od téj, jaką dała Nord. Allg. Ztg. Po kilku pochwałach, na cześć katolików rządowych wygłoszonych, pisze daléj: „Centrum i ultramontanie starają się wszystkiemi siłami przeszkodzić uśmierzeniu walki (tak jak sobie życzą państwowi katolicy), gdyż ich osobiste interesa związane są jak najściśléj z dalszym trwaniem walki.“ Że to jest tylko nowe oszczerstwo, których liberały nie szczędzą nam katolikom, dowodzić nie potrzeba. Więc my dla prywatnego interesu wystawiamy się na więzienie, wygnanie, odjęcie dochodów itd.? Trzeba być takim służalcą, jakim jest Post i reprezentowani przez nią ludzie, aby nie mieć poczucia dla żadnych wyższych interesów.

Nat. Ztg podaje w dzisiejszym wieczornym numerze ze zwykłém oburzeniem na podobne insynuacye uwielbianemu przez nią ks. Bismarckowi podsuwane, następującą ciekawą wiadomość: „Niektóre organa klerykalne w Rzymie odkryły znowu rzekomo przez ks. Bismarcka uknute sprzysiężenie przeciw Watykanowi i rozgłaszają o niém na seryo przed całym światem. Chodzi o radykalne usunięcie dotychczasowych postanowień względem wyboru Papieża a przyznanie prawa do wyboru, z wykluczeniem Kardynałów, duchowieństwu i ludowi. Agitacya odnośna ma wyjść z Rzymu od pewnego katolickiego komitetu, mającego w swém łonie pewną liczbę wybitnych osobistości tak z stanu duchownego, jak i świeckiego. Dzienniki klerykalne czynią za ten plan odpowiedzialnym ks. Bismarcka.“ Czy oburzanie się narodowo-liberalnéj gazety, z którém komentuje powyższą wiadomość, jest słuszne, czy wieść zmyślona czy prawdziwa, wnet się zapewne z autentycznych źródeł dowiemy. Boć dotychczasowe zabiegi w tym samym kierunku nieprzyjaciół Kościoła nie pozostały nigdy w ukryciu. Gazetta d'Italia zdaje się uważać wiadomość za prawdopodobną, bo polemizuje przeciwko ewentualnym zamiarom ustanowienia antypapieża, a i pewna część prasy francuskiéj, sama nawet Republ. fran. przypisuje temu projektowi pewne znaczenie.

W zjeździe dzisiejszém niemieckiego cesarza z austryackim w Salcburgu nie weźmie udziału, oprócz zwykle w podróży monarchom towarzyszących dyplomatów (ze strony niemieckiéj tajny radzca legacyjny v. Bülow) żaden inny mąż stanu lub osobistość polityczna; a więc hr. Andrassy nie przybędzie. Dzisiaj rano po godzinie 9 złożył cesarz Franciszek Józef wizytę cesarzowi Wilhelmowi. Po przedstawieniu sobie wzajemném świt, odbyli monarchowie sam na sam półgodzinną konferencyą. Następnie rewizytował cesarz niemiecki cesarza Franciszka Józefa.

Ks. Bismarck przedłuża swój pobyt w Kissingen, który podług pierwotnego planu miał trwać tylko do 18 bm.

Nowo utworzony cesarski urząd zdrowia rozpoczął od dwóch tygodni swe czynności. Tajny radzca dr. Finkelnburg osiedli się tutaj niebawem i zamierza potém udać się na kilka tygodni do Anglii, aby studyować metodę statystyki lekarskiéj, jaka się w Londynie w 25 latach wyrobiła. Nominacya drugiego radzcy, członka terapii, ma w krótkim czasie nastąpić. Na najbliższéj sesyi parlamentu już będą przedłożone projekty do praw, wypracowane przez urząd zdrowia. Pomiędzy innemi otrzyma parlament projekt do prawa, dotyczący oględzin umarłych.

Niemcy założyli w Japonii gazetę pod tyt.: Ostasiatische Ztg.

Cesarz Wilhelm, przybywszy do Salcburga, był witany przez adjutanta skrzydłowego cesarza austryackiego i ambasadora niemieckiego, hrabiego Stolberga. Z dworca, gdzie się zebrał wielki tłum ciekawych i radośnie cesarza pozdrowił, pojechał cesarz do hotelu „Arcyksiążę Karól.“ — Familia w. książęca badeńska towarzyszyła cesarzowi z Mainau do Lindau. — Dzisiaj po południu był cesarz na obiedzie u cesarza Franciszka Józefa a potém odbyli wspólną przejażdżkę. Jutro o godzinie 9 rano wyjedzie cesarz Wilhelm z Salcburga do Gastein.

FRANCYA.

* Paryż, 19 lipca. (Posiedzenie senatu II.)

Na wczorajszém posiedzeniu odpowiadał najprzód hr. Foucher-Carreil na wczorajszą mowę Wallona i bronił rząd od zarzutu słabości zapewniając przytem, że ani Waddington ani stronnicy jego nie są nieprzyjaciołmi wolności nauczania. Zwracając się przeciw zapatrywaniom się Wallona na prawo z r. 1875 dowodzi, że rząd nie może żadną miarą zrzec się prawa udzielania stopni akademickich, które jest jednem z przywilejów państwa, rodzajem towarzyskiego prawa. Wielu ludziom nie chodzi tu jednak o wolność nauczania jedno o wolność przymusu stronniczego; my na to zważać nie możemy, my musimy naśladować Prusy, które po klęsce pod Jeną przez męskie wychowanie młodzieży się podniosły, a tego po naszych wolnych wszechnicach spodziewać się nie można, bo do nich zastósować raczéj należy arabskie przysłowie: „słyszę klekot młyna, ale mąki nie widzę.“

Ksiądz Biskup Orleański Msgr. Dupanloup: Nigdy z większym smutkiem nie wchodziłem na trybunę, aniżeli dzisiaj, bo niemasz nic boleśniejszego jak rozprawiać się o kwestyi spornéj, którą już dawno rozstrzygnięto. Tu mówca zwraca się przeciw nieprawdziwym wywodom p. Challemel-Lacour o szkołach belgijskich i dowodzi, że studya uniwersyteckie w Belgii w bardzo dobrym znajdują się stanie. Gdyby prawo p. Waddington przyjętem zostało, natenczas wolność nauczania byłaby poprostu domem bez fundamentu, gdyż w takim razie odjętoby nauczaniu właśnie to, co wolność jego stanowi, t. j. metodę nauczania i prawo współdziałania przy udzielaniu stopni akademickich. Ksiądz Biskup odpowiada następnie na napaści p Lacoure wymierzone przeciw Kościołowi. W roku zeszłym przy obradach nad prawem z r. 1875 oświadczył p. Lacour, że nie chce wolności, jedynie korzyść Kościoła na względzie mającéj — teraz chwycił się znowu onego banalnego zdania o sprzeczności, zachodzącéj między nowoczesnym postępem a chrześciańską wiarą i twierdził, że Ewangielia, która świat uzacniła zgodzić się nie może żadną miarą z duchem czasu i cywilizacyi. Stawiwszy twierdzenie, iż tylko katolicy mogą godnie bronić Kościoła i że broniąc go nikomu się nie narzucają, cytuje słowa Arcybiskupa westminsterskiego: „Życzylibyśmy sobie, aby każdy wierzył w zupełną i całkowitą prawdę, atoli wiara narzucona jest obłudą wobec Boga. Gdyby katolicy Anglii byli silniejsi, nigdyby im na myśl nie grzyszło niepokoić słabszych od siebie.“ Na to wyrzeczenie zgadzają się wszyscy katolicy, bo Kościół katolicki jest z zasady tolerancki, dowodem tego Belgia, żyjąca spokojnie i swobodnie pod opieką praw. O ludzie, z którym jesteśmy językiem i sercem złączeni, z pogardą się wyrażać nie wolno. Wystąpiwszy jeszcze przeciw wyrażeniu się pana Wallona o prawie z r. 1875 — zwraca się mówca przeciw prawu samemu, które odrzuca, ponieważ nie odpowiada wymaganiom, jakie każde prawo mieć powinno, nie ma stałości, i żąda zmiany, bo tak sobie życzy minister, który ledwo co dopiero objął tekę ministeryalną; dotychczas nie mieliśmy nawet czasu przekonać się, czy prawo przez nas w roku zeszłym uwotowane na naganę czy na pochwałę zasługuje. Przecież dotychczas nie można nic zarzucić wolnym wszechnicom; uczniowie ich są pilni, ochoczy, pojętni i nie zniżają się nigdy do ulicy. Mimo to chce minister i nowy projekt jako poranny podarek objęcia swego urzędu im podaje. Ksiądz Biskup przypomina panu Dufaure, że i on kiedyś bardzo energicznie bronił stałości i trwałości prawa. Po przyjęciu projektu pana Waddingtona zażądanoby odjęcia Biskupom należenia prawa należenia do rady naukowéj, a następnie odnowionoby dopłat rządowych na rzecz kultu. Kiedy ksiądz Biskup wspomina jeszcze o jednym z projektów, Naquet przerywa mu któryś deputowany lewicy wołając: „to są wybiegi oratorskie.“ — Nie, woła mówca, to są fakta! XIX Siècle i Rép. Fr. żądają zniesienia prawa z roku 1875 — atoli tak poważne zgromadzenie jak senat do kaprysu dziennikarstwa stósować się nie powinno. Dupanloup gani następnie zbyt częste zmiany ministrów i konstytucyi, że niektórzy profesorowie byli już pod rozkazami 21 ministrów — senat winien tym ciągłym zmianom koniec położyć i projekt Waddingtona jako wynik polityki rewolucyjnéj odrzucić; senat powinien raz przecież wystąpić w obronie słusznych praw by snać rodzice nie byli zniewoleni mniemać, jakoby żyli w kraju w którym prawa na to tylko szanują by zwodzić. (Tu Laboulay prosi o głos.) Nie ośmieliłbym się w ten sposób zwodzić rodziców, których dzieci do szkół wyższych chodzą, a prawo również nie powinno się do tego żadną miarą przyczyniać, bo by to było prawdziwém bankructwem prawodawstwa. Wszechmoc katolicka nie mogą istnieć bez prawa udzielania stypend akademickich i w tém właśnie leży ta krzycząca niesprawiedliwość.

Zaiste, 300 deputowanych Zgromadzenia narodowego i ministrowie, którzy przyjęli prawo z roku zeszłego. nie byli nieprzyjaciołmi państwa. Państwo jest wielką korporacyą, państwo jest wielką sprawiedliwością, władzą i puklerzem bezpieczeństwa — ale państwo nie jest bożyszczem, **państwu nie można złożyć w ofierze praw wolności, praw sumienia,** a nawet prawo ojców rodziny szanowane być powinno. Prawo z r. 1875 jest prawem zgody i jedności — prawo Waddingtona nieci wojnę. Chcemy pokoju, ale pokój ten ugruntowany być musi na wolności i sprawiedliwości, bez których przyjąć go nie możemy. Drzewo wolności narodu nie może się rózrastać, jeśli jest wystawione na burze rewolucyi. Pozwólcież nam spróbować, czy we Francyi można jeszcze wierzyć, spodziewać się i kochać! Będziemy natenczas pracowali dla teraźniejszości, a dla przyszłości wzniesiemy może gmach, godny pomieszczenia w sobie dzieci naszych. — Po kilku minutach pauzy zabrał głos Jules Simon, by odpowiedzieć na mowę ks. B. Dupanloup. Mowę jego podamy jutro.

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

(Z teatru wojny.)

Jakeśmy już wczoraj donosili, wydano z Carogrodu rozkaz wodzom tureckim, by stanowczem uderzeniem na Serbów rozstrzygnęli walkę. Stósownie do tego wyruszył téż, jak z Austryi donoszą, oddział zkoncentrowany na wschód miasta Niżu pod Ak-Palanką a zostający pod rozkazami Hafiza baszy i zajął leżące przed nim szańce serbskie. Równocześnie rozpoczął i Soliman basza kroki zaczepne, wyruszywszy z Belgradczyku, skutkiem czego Serbowie cofnęli się z obawy, by ich od Aleksinaczu nie odcięto, do miasta tego, porzucając dobrowolnie przed niedawnym czasem krwawo zdobyte szańce pod Babiną Glawą. Tureckie wojska zgromadziły się obecnie pod Niżem i Aleksinaczem, gdzie Serbowie przed rozpoczęciem wojny jeszcze na ziemi własnéj usypali byli szańce. Armia Osmana baszy nad Timokiem miała wedle doniesienia z Kalafatu pod Widdyniem dnia 18 lipca wyruszyć równie do zaczepki, mając w odwodzie turecką flotylę przy ujściu Timoku. Ujście to leży poniżéj Bregowy, gdzie dotychczas stało prawe skrzydło Osmana baszy pod rozkazami Fazyla baszy. Depesze serbskie nic dotąd nie donoszą o ruchach tych wojska tureckiego, i tylko jeden mamy telegram z Belgradu z dnia 18 bm., wedle którego Turcy zrobić mieli daremne wysilenie, by przejść pod Liubowią, położoną nad Cryną na południe Zwornika, w granice serbskie. Resztę telegramów, odnoszących się do powyższych faktów, zamieściliśmy już we wczorajszem numerze pisma naszego, przeto je dziś pomijamy. O armii nad Timokiem donoszą, iż takowa stanowiska swe pod Sajczarem znacznie wzmocniła. System fortyfikacyjny wzdłuż Timoku uzupełniono. Mosty nad rzeką tą zerwano i nagromadzono wszystkie przeszkody, mogące powstrzymać rozpoczęcie kroków zaczepnych ze strony tureckiéj. Trzy miejsca przejściowe pod Brogową, Sajczarem i W. Izworem zostały w téj mierze wzmocnione, iż o ich zajęciu mowy być nie może chociaż Osman basza otrzymał posiłki od Fazyla baszy i rozporządza wojskiem liczącym dziś 20,000 żołnierza, nie zdoła sobie mimo to wywalczyć przejścia przez Timok. Dopókąd Leszjanin będzie zajmował pozycye tamtejsze, obawa inwazyi tureckiéj jest bezpodstawną.

W ostatnim tygodniu połączyło się, jak źródła słowiańskie donoszą, około 15 tysięcy ochotników z Belgradu, Bułgaryi i Bośnii z oddziałami serbskiemi. Do Małego Zwornika wysłano wielkie działa oblężnicze. W tych dniach podobno zamyślają Serbowie rozpocząć oblężenie Wielkiego Zwornika; jestto warowna twierdza położona na wyniesieniu skalistém. Załogę tworzą 2000 nizamów, 1 tabor redyfów i 4 tabory baszybużuków.

Z Ruszczuku donoszą do Pol. Cor. pod dniem 12 t. m.: Władze tureckie okazują nie bez słusznego powodu więcéj zaniepokojenia z powodu powstania bułgarskiego, jak z powodu całéj wojny serbskiéj. Kajmakamowie rozwijają surowość jak największą, ale Bułgarzy okazują się nieustraszonymi od czasu rozpoczęcia wojny. Wedle dokładnych obliczeń aresztowano od dnia 1 lipca w wilajecie Tuna przynajmniéj 1500 Bułgarów. Bezskuteczność téj surowości iście drakońskiéj wykazują niektóre szczegóły:

W tyłach armii tureckiéj powstały, począwszy od Dudulaicy, Krajkowcy i Secenicy nad Morawą aż pod Nowesioło i Rakitnicę nad Dunajem, wszystkie wsi. Powstanie odbyło się wedle wyraźnie obmyślanego planu. Powstańcy obierają sobie przedewszystkiém wodza, któremu przysięgają posłuszeństwo. Ludność męzka jednéj wsi łączy się z gminą sąsiednią, pozostawiając w wsi własnéj pewną liczbę ludzi w celu obrony przed niespodzianemi napaściami, będącemi obecnie na porządku dziennym. Powstańcy wsi naddunajskich zostają pod rozkazami znanego Filipa, powstańcy sandszakatu niszawskiego pod rozkazami Kostomanowa. Gromady te, dość dobrze uzbrojone, zaczepiły już wiele oddziałów tureckich, odosobnionych od armii głównéj i niejednokrotnie je zniszczyły. W odległości półtoragodzinnéj od Widdynia a o milę od Rakitnicy przyszło między oddziałem powstańców bułgarskich a połową batalionu nizamów do znacznego boju. Hassan bej odparł w pierwszéj chwili powstańców; gdy tym jednakże nadszedł w pomoc niejakiś Wojnow na czele 150 ludzi, ponowiono zaczepkę i Turcy pierzchli, pozostawiając na placu boju broń i konie z jukami. W Widdyniu poczęto się lękać napadu zjednoczonych Bułgarów i skutkiem tego powstał tam popłoch tak znaczny, iż mosty forteczne pozwodzono. Osman basza, operujący, jak wiadomo, przeciwko Serbom, mianowicie przeciwko oddziałowi Leszjanina, utworzył w ostatnim czasie kolumny ruchome w celu ścigania powstańców bułgarskich, tudzież w celu zapewnienia sobie odwrotu, co niemało osłabia główną jego siłę, mianowicie skoro się zważy na to, iż od dnia 3 lipca już 12,000 Bułgarów pochwyciło za broń.

I w Macedonii wynurzać się poczynają oddziały powstańców bułgarskich. Turcy mają tam tylko co najwięcéj 4,000 regularnego wojska, rozłożonego po miejscach obwarowanych. Polegać tu zresztą Turcy nie mogą zbyt wiele na Czerkiesach, którzy znieważyli otwarcie w kilku miejscach oficerów nadesłanych im z armii regularnéj i coraz to więcéj oddają się na własną rękę grabieży i rabunkom. Turcy sami zaczynają się już ich obawiać. Z Kaloferu wypędzili baszybożuki Czerkiesów przemocą: w ogóle nadmienić tu należy, iż dwa te rodzaje nieregularnego wojska znieść się nie mogą już z saméj zazdrości o łupy zabrane. W starciu tém legło 30 Czerkiesów i 12 baszybożuków.

Pester Lloyd zamieszcza obszerną pracę p. Asbotha pod napisem. Położenie i widoki powstania serbskiego. Wyjmuj my z niéj ustęp dotyczący położenia rzeczy pod względem militarnym.

Siła wojskowa Serbii — pisze p. Asboth — wynosi według podań serbskich 150,000 ludzi samych krajowców. Ale nie sądzę, iżby więcéj zszeregować należycie i uzbroić można nad 100,000 ludzi; reszta w liczbie 50,000 jest to surowy materyał do zapchania szczerb. Licząc już żandarmów i inne organa bezpieczeństwa publicznego, ma Serbia 6000 ludzi stale służących do tworzenia kadrów i do wyćwiczenia milicyi. Do milicyi pierwszego powołania należy cała młodzież od 20 do 30go roku życia, zdolna nosić broń. Co rok zbiera się na ćwiczenia trwające 8 do 25 dni; często jednak wcale niema ćwiczeń. Od 30go do 50go roku życia należą mężczyzni do drugiego powołania; ćwiczenia wojskowe są tu jeszcze rzadsze. Obecnie tworzą z ochotników cudzoziemców i z krajowców w wieku lat 50 do 60 osobną rezerwę; ale jest ona dopiero konskrybowana. Nadto noszą się z zamiarem zaciągnąć do rezerwy młodzież 18 do 20-letnią. Konnica, razem 32 szwadrony, jest nędzna. Artylerya, dotychczas 18 bateryi najwięcéj zbliżona do uzbrojenia europejskiego. Niewiadomo, ile w ostatnich czasach przybyło nowych bateryi;

---

dnictwem córki naszéj ksieni Maryi-Mladéj.“ A tak prawnuczka świętéj Ludmiły wiodła życie zakonne przy świątyni, gdzie ciało jéj prababki wśród głośnych cudów złożonem zostało. Klasztor założony przez Mladę był zniesiony przez Józefa II, ale kościół trwa jeszcze wraz z grobowcem Mladéj, jest on jednym z najdawniejszych i najciekawszych pomników Pragi.

Biskupstwo założoném zostało, lecz nie dosyć na tém, jeżeli w niém prawdziwie pasterskiego nie znajdujemy ducha; pogańskie obyczaje bowiem głęboko były zakorzenione w Czechach, tak, że tylko wielki święty mógł téj stolicy biskupiéj nadać pewną powagę i urok a zarazem i siłę konieczną do zwrócenia narodu tego do prawdziwego życia chrześciańskiego. Tak samo jak Wacław uświęcił koronę czeską aż do nawrócenia swojego zabójcy, tak i Wojciech mitrę biskupią pragską uwieńczył potrójną koroną świętości, apostolstwa i męczeństwa.

Wojciech znajdował się przy łożu śmiertelném pierwszego biskupa pragskiego Ditmara i był świadkiem wielkiéj jego boleści w ostatniéj chwili i strasznych wyrzutów sumienia, że nie czynił należnych wysileń do prawdziwego nawrócenia powierzonéj mu trzody, że okazywał wielką słabość dla książąt, że czynił ustępstwa możnym, że był lękliwym, bez energii i bez gorliwości. Konanie to bolesne Ditmara wielkie na Wojciechu uczyniło wrażenie i stało mu całe jego życie przed oczyma, zdecydowało jego surowy charakter pasterski, kiedy jednomyślnością wybrany został biskupem pragskim.

Ditmar był Saksończyk rodem, radość zatém była wielka Czechów, iż otrzymali biskupa swojego rodu i języka i jednego z członków potężnéj rodziny Sławników, uczonego, przystojnego, bogatego, budzącego podziwienie u obcych, tak dalece, że gdy był w Magdeburgu, arcybiskup Adalbert pokochał go mocno i dał mu swoje imię, pod którém Wojciech jest znanym na całym Zachodzie. Wojciech rozpoczął zaraz walkę zaciętą przeciwko pogańskim obyczajom Czechów a szczególniéj przeciw handlowi niewolników, który naówczas nie tylko żydzi, ale i chrześcianie prowadzili.

Któżby uwierzył, że w tych czasach tysiące Słowian zamienionych w eunuchów sprzedawanych było jako niewolników Kalifom Korduby i pod nazwiskiem skłabów stanowiło przyboczne i wyborowe ich wojsko. Ci, co z tego handlu wielkie ciągnęli korzyści, podnieśli krzyki na opór Wojciecha przeciw téj nikczemności; burza wzmogła się jeszcze bardziéj, kiedy biskup silnie stanął za celibatem księży i potępił wielożeństwo możnych. Na wzór Chrystusa Pana był pełnym miłosierdzia dla żałujących grzeszników i dla tego czynił co mógł dla ocalenia życia cudzołożnéj kobiety, która mimo tego zamordowaną została. Ponieważ wytrwałość Czechów w tych dzikich obyczajach zdawała mu się niepodobną do złamania, dwa razy musiał opuszczać swą dyecezyą i chronić się do Rzymu, choć powracał do Pragi na prośbę Bolesława księcia, na obietnicę poprawy swojego ludu i na nalegania metropolitalnego zwierzchnika swojego arcybiskupa moguckiego, a w końcu i na wyraźny rozkaz Papieża.

Gorliwość apostolska biskupa nie ograniczała się jedynie na państwie świętego Wacława i widzimy z dziejów, jak chrześciańskie Czechy rozsypywały swe promienie i na okoliczne kraje. Wojciech podczas bytności swojéj na Węgrzech przyczynił sią do nawrócenia kilku tysięcy osób. Przyjęty uprzejmie przez panującego naówczas Geyzę, ochrzcił nowonarodzonego mu syna, którym był późniejszy król węgierski święty Stefan.

Miewał był kazania w Krakowie w miejscu, w którém dziś się znajduje mały kościołek św. Wojciecha. Po drugiéj swojéj podróży do Rzymu Wojciech przybył do Polski, gdzie go ze czcią przyjął Bolesław Wielki, a wierny obietnicy, jaką uczynił Papieżowi, że poświęci resztę życia na nawracanie pogan północnych, udał się do Prusaków.

Odesławszy z Gdańska Bolesławowi towarzyszącą mu eskortę, przebył Wisłę, a chcąc dnia jednego wypocząć, wszedł do gaju bogom poświęconego i tam przez jednego z pogańskich kapłanów przebity został oszczepem i zamordowany przez Prusaków.

Bolesław Wielki wykupił jego ciało i złożył w kościele gnieźnieńskim, gdzie wkrótce dla oddania czci świętym zwłokom męczennika przybył cesarz Oton III, który świętego nie tylko znał osobiście, ale był nawet sobie wybrał za spowiednika. Z przyczyny tych odwiedzin cesarz koronował Bolesława królem polskim i ustanowił arcybiskupstwo gnieźnieńskie z innemi biskupstwami. A tak Polska winna Wojciechowi i hierarchią swoją kościelną i prawdziwą swoją niezależność.

Wkrótce Czesi pożałowali prześladowania, jakiego się dopuścili i podczas zaburzeń, jakie nastąpiły w Polsce po śmierci syna Bolesława Wielkiego, wpadli do Polski i wrócili, złupiwszy ją, uwożąc do Pragi relikwie świętego, który taką chwałą okrył był swą Ojczyznę w świecie chrześciańskim, chwałą płodniejszą i czystszą, niż chwała podbojów i zręcznéj polityki.

Obok ciała tedy świętego Wacława katedra pragska zachowuje i ciało świętego Wojciecha.*)

Między Wyszohradem tedy i Hradczynem płynie Weltawa albo Mołdawa, do któréj wrzucony został święty Jan Nepomucen za to, że królowi, mającemu także Wacław na imię, nie chciał objawić grzechów, z których się spowiadała królowa. Nad utopioném ciałem pięć gwiazd zabłysło nad wodą i wskazały miejsce, gdzie się znajdowało pod wodą (1383). Relikwie Jana również w katedrze złożone zostały.

*) Wiadomo, że Czesi są przekonani, iż Brzetysław złupiwszy Polskę, zabrał do Pragi ciało św. Wojciecha. Polacy utrzymują, że je przechowali i że w Gnieźnie pozostało. — P. tł.)

(Ciąg dalszy nastąpi).

co jednak przybyło, nie jest jeszcze zorganizowane. Są działa Kruppa, ale niema dział oblężniczych. Drugie powołanie wcale nie ma artyleryi. Przypatrzeć się bliżéj wojskom serbskim miałem sposobność w obozie w pobliżu Belgradu. W koło obozu stoją niby to posterunki, które gdym przejeżdżał, prezentowały broń, nie pytając o nic. Jądro obozu stanowi milicya okręgu belgradzkiego drugiego powołania, ma tego być cała brygada piechoty, ale zdaje się być znacznie mniéj. Kostiumy najrozmaitsze, przeważają zwykłe koszule i spodnie, jakie lud nosi; na nogach łapcie a często i bose nogi widać. Tu i owdzie broń zestawiona w kozły, po większéj części jednak leży na ziemi: są to wyłącznie rusznice ze skałką. Pistoletów jest mnóstwo, ale wszystkie mogłyby pójść do zbiorów starożytności; każdy prócz tego ma nóż większy lub mniejszy, lub sztylet. Na broni bagnet trójgraniasty. Przed namiotami rozdzielano modre czapki i szare płaszcze; całe to już umundurowanie. Ludzie ci są spokojni, zrezygnowani, trzeźwi, grzeczni i radzi pogawędzić. Jest tam daléj szwadron konnicy pierwszego powołania, które otrzymuje zupełne i porządne umundurowanie, ciężkie szable, stare pistolety. Konie małe i nędzne, ale wytrwałe; owsa nie znają. Siodła ciężkie, niezgrabne. Ulubionem w konnicy tempo zdaje się być tak zwana „psia gręda“ (Hundetrab). Tak oto wygląda wybór jazdy. Daléj jest baterya artyleryi z działami gwintowanemi. Dobrze wygląda i z wyjątkiem ciężkich siodeł drewnianych, wszystko tu jest takie, jak w artyleryi niemieckiéj. Jaszczyki z amunicyą mają osie żelazne. Cała reszta pociągów ma osie drewniane. W mieście (Belgradzie) widziałem piechotę pierwszéj klasy; maszerowała bardzo zadowalająco podwójnym szeregiem; uzbrojenie dobre, broń odtylcowa.

Jeśli mimo takiego stanu wojsk serbskich powiedziałem, że Serbia nie jest pozbawiona widoków, opieram to na fakcie, że wojska tureckie, lubo co do uzbrojenia i cnót żołnierskich stoją wyżéj od serbskich, są liczebnie nadspodziewanie słabe, a nadto dowódzcy ich byli dotychczas bezczynni i nieudolni. Bo nieudolnością nazwać trzeba, że Turcy dziewięć miesięcy spędzili w kotlinie pod Niżem, a nie utwierdzili ani jednego wzgórza, ani nawet nie obsadzili. Gdyby Serbowie mieli działa oblężnicze, mogliby tu wiele zdziałać; ale przy mniejszéj nieudolności tureckiéj nie powinniby nawet módz się zbliżyć. Obecnie każdym parowcem przybywa 2000 Turków z Azyi do Warny, zkąd udają się w dalszy pochód na Ruszczuk i Widdyń. Od świadków naocznych słyszę, że wojska te znajdują się w dobrym stanie; prowadzą z sobą wielbłądy z artyleryą polową. Bej tunetański wysłał podobno 10,000 żołnierzy do Saloniki, zkąd koleją do Mitrowic udać się mają, tak, że w 4 dniach mogą być w Niżu. Byłaby to w ogóle najkrótsza droga skoncetrowania sił tureckich, a nie na Warnę i Ruszczuk i nie na Carogród i Sofię; ale nie skorzystano z tego; nie sądzę, iżby 80,000 Egipcyan; o których jest mowa, zbyt rychło stanęło do boju; w każdym razie Kedywe każe sobie słono opłacić tę przysługę.

TELEGRAMY.

Todtenau, 21 lipca. Ogromny pożar zniszczył 88 domów, kościół i ratusz, 248 rodzin zostało bez dachu.

Przez Timok do Widdynia.

Napisał

Hans Wachenchusen,

(Z Schles.-Pres.).

II.

W notatkach moich z owego czasu wyczytuję: „Miasto Widdyń jest przy suchem powietrzu wielką kałużą błota, przy deszczu ogromną kloaką.“ Stosuje się do wszystkich miast wschodnich Wszakże Widdyń tę ma za sobą nie małą zaletę, że płynące u jego stóp nurty Dunaju chętnie znaczną część jego nieczystości z sobą unoszą.

Mnie przedstawiło się miasto w podwójnie smutném świetle, był to bowiem piątek, czyli muzułmańska niedziela. Wszystko, co w dniach powszednich stósownie do zwyczaju wschodniego po ulicach się roi i bez najmniejszéj przyczyny wrzeszczy, jakby za czupryny chwytać się miało, zaświęciło i zamilkło. Effendowie i gospodynowie bułgarscy zasiadali przed kawiarniami w poważnéj ciszy i nawet wojna nie zdołała nikogo do wielomówności pobudzić.

Jeśli można sądzić z rozrzuconéj garści nędznych szałasów w ogóle o jakiejkolwiek architekturze, jeśli wolno z wężowatych zagięć uliczek, utworzonych przez gliniaste ściany bez okien, wnosić o jakiejkolwiek topografii, w takim razie śmiało rzec mogę, że ten przedsionek Wschodu tak na wskroś był tureckim, jak wnętrze kraju Mahometa. Ściany z gliny, jak już napomknąłem, strzegą dziedzińca i domy Turków przed ciekawem okiem; pod ich osłoną siedzą na dywanach w otwartych balkonach, czardakami zwanych; jeśli zaś przypadkiem wyglądają okna na ulicę, tak są zakratowane i tak ukośnie wycięte, że żadne oko ludzkie ich tajników przedrzeć nie zdoła. Jestto już pochlebnem dla Widdynia, miasta od 20 do 30 tysięcy mieszkańców, że posiadało wówczas około trzydziestu kamienic; reszta szałasów, mieszczących ludzi i zwierzęta, zbudowana jest z drzewa i gliny. Bruk, jak na całym Wschodzie, składa się na przemian z kamieni i karkołomnych wybojów. Wszelkie nieczystości wyrzucają i wylewają się na ulice, na których służbę policyjną wypełnia około 30 tysięcy psów dzikich. Woń, zapełniająca ulice, jest tego rodzaju, że nieprzyzwyczajony do niéj Europejczyk, zanim się do niéj przyzwyczai, omdleć może. Ścieki idą środkiem ulicy, o ile ta nie jest cała jednym jedynym szerokim ściekiem; w którym pływają obok siebie zdechłe psy, ryby i szczury, dogorywające węgle, zgniłe warzywa i wszelkie inne nieużytki. Kto taką uliczkę przebyć pragnie, wkłada najwpierw spodnie w buty i przygląda się z ciekawością, jak zawoalowane Turczynki, okryte obszernemi płaszczami i uzbrojone w męzkie długie buty, brodzą przez kałużę błota do składów po sprawunki, wiodąc z sobą dziatki w chłopięcych ubiorach, pod któremi nieraz kryją się dziewczęta, zwolnione od zasłony na twarzy, aż dopóki nie dorosną.

Ale to tylko nawiasem. Jedno miasto wschodnie podobne do drugiego, jak dwa bliźnięta. Otwarte budy kramarzy i rzemieślników ciągną się jedna przy drugiéj w najrozliczniejszych zakrętach wąziutkich uliczek, tu i owdzie zrzadka przeplecione konakiem jakiegoś bogacza lub baszy.

W czasie mego przejazdu przez puste wały forteczne zażądał odemnie Turek o miedzianym nosie, z którego gorzałka aż nadto wyglądała, paszportu „Teskereh,“ dodając, że go następnie z „Terai“ powinienem odebrać. Gdzież tu teraz zawitać w gościnę? Nie posiadałem jeszcze żadnego „Bujurulteh“ czyli pisma polecającego do jakiego możnego baszy, które nakłada gubernatorom obowiązek przyjmowania podróżnego w domu swoim lub umieszczenia go u którego z znakomitszych chrześcian. Omerbej odradził mi stanąć w jedynéj gospodzie chrześciańskiéj „Locauda Alexo,“ z powodu że gospodarz uchodził powszechnie za moskiewskiego szpiega. Dyrektor kwarantanny w Radugewaczu, p Buckelly, powierzył mi wprawdzie dwie depesze do gubernatora Widdynia, Samibaszy, które byłyby mi doń wstęp ułatwiły; na nieszczęście przecież spotkałem go przy wjeździe do miasta w karecie eskortowanéj przez kawassów, nie było go za tém w domu. Moi baszybużuki opuścili mnie przy pierwszéj bramie fortecznéj, że zaś Tatar radził mi śmiało zajechać do gospody Alexa, przeto chcąc nie chcąc musiałem się na to zdecydować. Labiryntem krętych uliczek dostałem się nareszcie do brzegu Dunaju, gdzie za szkaradną kałużą ujrzałem ową osławioną „chrześciańską“ gospodę, obrzydliwą chatę z otwartą drewnianą galeryą, na któréj gromada tureckich oficerów toczyła głośny rozhowor w najrozmaitszych narzeczach, przypominających istną wieżę Babel.

Tu nad brzegiem rzeki zmieniła się nagle fizyognomia miasta. Wybrzeża pokryte były prowiantem wojennym i żołnierskiemi przyborami, piramidy czosnku, chleba i zabitych skopów, zaległy całe przestrzenie, zkąd miały być powiezione do oszańcowanego w Kalafacie obozu. Żołnierze zajęci byli ładowaniem lub wypakowywaniem statków prowiantowych (szenaklów), które śród dzikich okrzyków wojska tam i napowrót przebywały rzekę. Po drugiej stronie Dunaju wznosiło się górzyste wybrzeżo wołoskie a na niém sterczały olbrzymie szańce, jedyny punkt warowny obsadzony przez Turków na Wołoszczyznie. Przy poczatku wojny osadowili się tutaj Moskale, dumnie ztąd spoglądając na przeciwległe miasto i twierdzę Widdyń; przecież jednego poranku zaskoczyli ich Turcy i ze znacznemi stratami wyparli. Odtąd napróżno kusili się Moskale o ich zdobycie; wszelkie ich usiłowania rozbiły się o dzielny opór Turków.

Wybrzeże przedstawiało nadzwyczaj malowniczy widok, nizami, redyfi, baszybużuki, huzary i tureccy kozacy roili się chmarami; śród nich uginali się pod ciężarami hamale, posługacze; cyganie z czarnobrewemi dziewojami w jaskrawych strojach przeplatali ten tłum różnobarwny, a czarne bawoły ciągnęły niezgrabne wozy o szesnastokończatych kołach. Ten sam ciekawy widok otwierał się moim oczom na drugim brzegu Dunaju.

Na czargaku (galeryi) gospody przyjęto mnie jaknajuprzejmiéj; kilka słów polecających Omerbeja ułatwiło mi natychmiast stosunki, Znalazłem z tuzin europejskich oficerów, którzy już to pod wodzą Bema po wojnie węgierskiéj, złożywszy broń pod Turn-Severinem, przeszli w służbę turecką, służyli jako instruktorzy; byli tam zatém Węgrzy, Polacy, Włosi, Francuzi, Anglicy i Niemcy, po większej części awanturnicze osobistości, lub rycerskie natury, szukające walki jako jedynego do życia żywiołu.

Najciekawszym dla mnie był hrabia Iliński, Polak, znany pod nazwą Iskendera baszy, dowodzący w Kalafacie baszybożukami a obecnie leczący się w Widdyniu z potłuczenia, jakiego doznał w skutek upadku konia w bitwie pod Czetate. Towarzysze jego opowiadali mi, że ze zwykłą szaloną odwagą rzuciwszy się w czasie boju w sam środek nieprzyjaciela, cudem niemal przez swych żołnierzy został ocalony; jemu przecież Turcy głównie zawdzięczali zwycięztwo.

Ulokowano mnie wybornie, jakkolwiek na wpół ciemną dziurę, nazwaną przez gospodarza pokojem, podzielić musiałem z Bimbaszą, Jakubem Agą, dowodzącym pod Iskenderem oddziałem baszybożuków. Był to dzielny Polak, nazwiskiem Konstanty Jakubowski, który w Królestwie na śmierć skazany, od dawna służył w armii tureckiéj i stał aż do wybuchu wojny załogą w Serajewie. Jakub Aga miał do usługi dwóch baszybożuków, ogromnych chłopów, którzy położywszy się jak psy na progu naszéj izby, tak silnie chrapali, że się cała gospoda Alexego trzęsła. Jakubowski radził mi powierzyć sie pierwszéj nocy całkiém jego i baszybożuków opiece, aby uniknąć zbyt czułych brzęcząc olbrzymiém szabliskiem pieszczot szczurów, które jak szalone po nad głowami naszemi skakały. Chwalił on baszybożuków, jako wybornych kawalerzystów, nad którymi przecież potrzeba powagi knuta, niezbędnego do utrzymania karności w całéj armii tureckiéi. Przyobiecał mi wreszcie przedstawić mnie nazajutrz osobiście Halimowi baszy, naczelnie dowodzącemu.

Co do mnie, wyrobiłem sobie już był moje własne zdanie o téj dzikiéj bandzie jeźdźców, pomiędzy którymi nie rzadko spotyka się ochotników z posiwiałemi brodami. Był to rodzaj pospolitego ruszenia, w którém wiał jeszcze duch dawnych jańczarów. Całe mienie swe posiadając na kulbace; turban, kaftan haftowany turecki z wiszącemi długiemi rękawy, wysokie buty z prostym gwoździem zamiast ostrogi, wyprawia baszybożuk na swym małym, ale wytrwałym i zwinnym koniku bałkańskim najszaleńsze harce. Pomimo najsurowszych zakazów Omera baszy, niepodobna było baszibożukom pozbawić się przyjemności obcięcia głowy każdemu trupowi i przytroczenia jéj jako trofei do kulbaki. Już taka ich natura.

Iskender bej miał tę wielką zasługę, że był zapewne jedynym, który umiał się obchodzić z tą rozdziczoną tłuszczą i żelazną dłonią utrzymywać ją w karbach wojskowego porządku, a zawdzięczał to głównie swym rycerskim cnotom, mianowicie lwiemu męztwu. Rzucał on pociskiem zręczniéj od najzręczniejszego z nich; roztrzaskiwał kulą z pistoletu rzuconą w powietrze brzoskwinię, a gdy zdumieni go podziwiali, on z kańczugiem w ręku formował ich do frontu.

Jak wiadomo, wpadł Napoleon na myśl, gdy baszibożucy zanadto poczęli na półwyspie bałkańskim dokazywać i nikt im nie mógł dać rady, wysłania do Warny jenerała Jussufa, Afrykańczyka, dyrektora cesarskiego stada w Blidah, aby ową bandę poskromił. Wyśmiano przecież małego Jussufa, który z niczém powrócił do Algieru.

Już nad wieczorem wybrałem się w drogę do twierdzy, w któréj później przez kilka tygodni miałem stać kwaterą u Gekim basziego, lekarza wojskowego. Nadgniły most powiódł mnie za bramę miejską, na któréj, stósownie do zwyczaju, jaśniała złocona cyfra sułtańska na niebieskiéj tarczy. W bramie siedziało w błocie kilkanaście starych bab w łachmanach, mrucząc pod nosem przekleństwa na mnie chrześcianina. Na moście spotkałem na wpół pijanego derwisza, zarzekającego się w głos, że wytępi wszystkich psów niewiernych. Stojący na straży żołnierze z wielką flegmą patrzeli na jego gwałtowne gestykulacye.

Główna ulica forteczna rozpoczyna się zaraz przy bramie rodzajem bazaru, bezestanu, pokrytego dachem drewnianym, przez którego dziury, tu i owdzie wycięte zębem czasu, zaledwie odrobina światła dziennego się wkrada. Przysiągłbym, że wszystko tam dotąd tak samo jak wtenczas stoi ruderą, uderzającém jest bowiem, jak długo na Wschodzie, gdzie same tylko niemal znajdują się ruiny, utrzymują sie wszelkie rudery i zwaliska.

Takież same wrażenie zniszczenia i zaniedbania przedstawiają wały i fossy forteczne, co iest stanem normalnym u Turków; mylilby się wszakże, ktoby w skutek tego lekceważył znaczenie widdyńskiéj twierdzy, któréj ogromną siłę obronną aż nadto poświadczyły liczne walki czasów dawniejszych. Wątpię, by odtąd świeże naokół Widdynia wzniesiono warownie, przynajmniéj nigdzie o tém nie wyczytałem wzmianki. Gdyby nawet wątpliwe zwycięztwa dotychczasowe Serbów były rzeczywistemi, pozostałyby one dopótąd illuzorycznemi, dopóki im się nie uda zdobyć téj twierdzy, co w miarę wojskowych zdolności i sił serbskiéj armii, o ile one dotąd wiadome, na ogromne napotka trudności.

Słabą stroną Widdynia jest od czasu samodzielności Rumunii ta okoliczność, że po nad twierdzą panujący brzeg wołoski, na którym się znajdują szańce Kalafatu, nie może już być uważanym za przyczołek forteczny. Całe miasto, składające się z drewnianych szałasów, może kilka strzałów obrócić w perzynę, również drewniane budy wewnątrz fortecy, które nadzwyczaj niebezpiecznym są dla załogi materyałem palnym. Natomiast byłoby zamaskowanie twierdzy wskutek rzeki i neutralnego wołoskiego wybrzeża nadzwyczaj trudném, dopókiby nie odcięto komunikacyi Dunajem. Widdyń nawet na tyłach zwycięzkich Serbów, byłby wciąż groźnym dla nich mieczem Damoklesa.

Pożary i plugastwo byłyby w ogóle dla załogi Widdynia w razie oblężenia największemi wrogami. Pierwsze zmusiłyby Turków przy niedostatecznéj liczbie budowli, zabezpieczających od granatów, do szukania schronienia w podziemnych kazamatach, że zaś już w otwartych szańcach Kalafatu żołnierz, jak się w czasie oblężenia przez Moskali przekonałem naocznie, zaledwie się obrócić może przed straszliwém plugastwem, przeto bez wątpienia nie mógłby sobie z niém dać rady we wnętrzu twierdzy. Trudno daléj obliczyć, o ile by kamienne budowle Widdynia, których zwyczajem tureckim nigdy nie naprawiają, zdołały się oprzeć silnemu ostrzeliwaniu. Dziś naturalnie poczyniliby Moskale dalekonośnemi działami o wiele więcéj szkód w mieście i twierdzy, niż wówczas kiedy ich granaty zaledwie Dunaju sięgały. Wprawdzie okazała Sylistria, ile wytrwać zdolną jest załoga i ludność turecka w czasie oblężenia, wszakże nie należy zapominać, że twierdza ta nie była całkiem osaczoną i że wojska tureckie stały esz lonami oparte o Bałkan, a w ciągu dwutygodniowego oblężenia bój głównie się toczył około jednego szańca, Arab-Tabii.

Żaden naród nie znosi tak cierpliwie i z taką rezygnacyą cierpienia i nędzy, jak wschodnie, żaden lud nie jest tak umiarkowanym w używaniu, żadna armia na świecie tak mało wymagającą pod względem żywności; to téż oblężona załoga muzułmańska dotrzyma placu, dopóki jéj prochu starczyć będzie. Dodajmy do tego naukę o fatalizmie, że nic się nie stanie, co nie jest z góry postanowioném w księgach Opatrzności, a wytłómaczymy sobie z łatwością niezłomność wojsk tureckich w działaniu obronném, które zdaje się i tym razem być głównem ich zadaniem.

Obchód rocznicy stuletniéj amerykańskiéj w Rapperswylu.

W epoce pełnéj zwalisk i gnębienia nieustannego narodowości i religii, nie pozostaje naszemu narodowi nic innego, jak rozwijać coraz dzielniejszą walkę ducha z przemocą materyalną, objawiać to życie duchowe i w miarę możności na ziemi ojczystéj przechowywać starannie wszystko, co indywidualność polską stanowi. Jednym z tych objawów był wspaniały obchód w Muzeum Narodowém stoletniéj rocznicy wybicia się na wolność Amerykanów, i oddanie hołdu Pułaskiemu i Kościuszce, bohatérom w téj walce o niepodległość, tym świetnym reprezentantom uczuć polskich.

W dniu 4ym lipca o 5téj z rana strzały działowe w Rapperswylu i liczne polskie chorągwie zwiastowały tę uroczystość. Tegoż dnia o godz. léj staraniem zarządu Muzeum Narodowego, statek parowy, przybrany w godła narodowe, z chorągwią polską i amerykańską Stanów Zjednoczonych, napełniony Polakami, Amerykanami, Szwajcarami i cudzoziemcami różnych krajów, udał się z Zurychu do Rapperswylu, gdzie powitany został salwami. Polacy, poprzedzeni chorągwią na czele orszaku, udali się z nim do zamku, gdzie u bramy przybywający powitani zostali przez p. Sutera, prezesa gminy miejscowéj i hrab. Platera. Pan Edward Füller ze Lwowa wręczył mu księgę ozdobnie oprawną, w któréj się znajdował następny adres z licznemi podpisami, zebranemi w kraju:

„Obywatelowi Władysławowi hrabiemu Platerowi. W dowód szacunku i uznania od szczerze życzliwych rodaków:

„Obywatelu Rodaku!

„Wielkie jest dzieło twoje, Muzeum Narodowe polskie w Rapperswyll. Każde serce polskie, ku niemu zwrócone, czyta w niém: „Jeszcze Polska nie zginęła.“ Cały świat patrzy na to dzieło wielkie i powtarza w myśli te słowa: O cześć ci Hrabio, i pamięć rodaków: O cześć ci Polsko, że ziemia twoja takich rodzi synów. O cześć ci Szwajcaryo, że w starych murach twego Rapperswyllu znalazł naród w przykréj doli miejsce schronienia dla najdroższych swych pamiątek. — Szczęść Boże!

„Przyjm Hrabio kilka tych słów najżywszego uznania, pochodzących z serc Twych rodaków, a stwierdzonych tysiącem podpisów.“

W krótkiéj odpowiedzi wyrażona została wdzięczność i poczucie obowiązku, nie zaś zasługa, albowiem każdy z nas powinien robić to, co może dla dobra ojczystéj sprawy. Orszak wchodząc na dziedziniec zamkowy, zatrzymał się dla obejrzenia wspaniałego pomnika; w tém orkiestra i chóry Towarzystwa muzykalnego w Rapperswylu, na galeryi zamkowéj strzelców średniowiecznych, powitały przybywających hymnami polskiemi i amerykańskiemi.

Koło 4téj hr. Plater zagaił posiedzenie w głównéj sali temi słowy po francuzku:

„Panowie i Panie!

„W obecnéj chwili tryumfu przemocy nad prawem, w obec milionów ludzi, którym gwałtem narzucają obcy język i obcą narodowość, kiedy świętokradzka ręka targa się nawet na sumienie ludzkie i wiarę religijną, objaw opinii publicznéj na korzyść niespożytego prawa ludów do wolności i niepodległości, ma wielką doniosłość; nie braknie mu bowiem współudziału i współczucia ludzi, ożywionych szlachetnemi uczuciami.

„Cieszę się z obecności reprezentantów różnych narodowości, mężów znakomitych, którzy swoją obecnością świadczą o solidarności wspólnych uczuć. Stuletnia rocznica, dziś obchodzona, przypomina nam olbrzymie dzieło narodu, który potrafił wybić się na niepodległość; bez niéj marniałby dotąd i potęga nowego świata byłaby w kolebce.

„Oddajmy dziś hołd świetnym rycerzom wolności, którzy krew za nią przelewali; pomiędzy nimi znajdują się Pułaski i Kościuszko: nazwiska ich są wyryte w sercach Amerykanów; wdzięczność narodowa wystawiła im pomnik, a opinia publiczna cześć im oddaje. Pierwszy z nich poległ śmiercią walecznych, drugi w obu światach służył daléj sprawie wolności i niepodległości, i stał się jednym z bohatérów najpopularniejszych. Idźmy, Panowie, w ślady tych mężów pełnych serca i poświęcenia, jeśli ich uczucia staną się powszechnemi, święta sprawa, któréj służyli, górę weźmie. Polska dziś, jak przed stu laty żywi współczucie dla Ameryki; obecnie tysiące jéj synów podpisały w kraju i za granicą adres do Amerykanów następnéj treści, wręczony prezesowi Stanów Zjednoczonych za pośrednictwem ich reprezentanta urzędowego w Szwajcaryi.“

Tu text adresu, któryśmy już ogłosili, przeczytany został. Mówca tak daléj się wyraził:

„Pułaski przed wzięciem udziału w walce amerykańskiéj odznaczył się w sławnéj konfederacyi barskiéj. Kościuszko się unieśmiertelnił w bitwach pod Trenton, Princeton, Bemus, Eaton Springs. W październiku 1781 roku na brzegach rzek James i York, kiedy lord Cornwallis zmuszony został do zamknięcia się w głównéj warowni, odpowiedział Waszyngtonowi: „jutro albo zginę, albo szaniec zdobędę,“ czego dokonał będąc rannym w boju. Swoim talentem wojskowym, walecznością i zimną krwią bardzo się przyczynił do zwycięztwa Amerykanów, co oświadczył sam Waszyngton, który go bardzo cenił. Po kapitulacyi 19 października 1781 roku, podpisanéj w New Yorku, która prawie ukończyła siedmioletnią wojnę, Franklin wyraził się w tych słowach o Kościuszce: „Ten młody Herkules zdławił w swéj kolebce drugiego już węża, — pierwszym był Bourgoyne pod Saratogą. Dalsze jego czyny będą do tych podobne!“

„Zasługi Kościuszki uwzględnione zostały przez kongres amerykański, który mianował go jenerałem „w nagrodę długich, wiernych i zaszczytnych zasług.“ Ora Cyncynata, który otrzymał, znajduje się z licznemi pamiątkami w Muzeum Narodowém. Wróciwszy do Ameryki, uległszy losowi więźnia wojennego w Petersburgu został przyjęty z największym zapałem; konie mu z wozu wyprzęgli i ciągnęli tryumfalnie. Odtąd sto ubiegło, sto lat nieustannéj pracy i powodzenia, wzmagającego się w Ameryce. Lecz jeżeli sprawa wolności odniosła tam zwycięztwo, w Europie poniosła klęskę przez największą dokonaną zbrodnię podziału Polski. Pamiątka, która się utworzyła, dotąd zapełnioną nie jest i sp się powodem wzmagających się zawikłań. Obecnie sprawa wschodnia, od przeszło półwieku, wymagająca rozwiązania coraz groźniejszą dla Europy się staje. Ci, którzy chcą łują wytępić religią, narodowość i język ojczysty w Polsce, chcą być uważani za ich obrońców w Turcyi, a nadomiar pośmiewiska, zasilają powstanie i uprawniają do ciągnąć z niego korzyści w widokach osobistych, przytowując wojnę pod maską pokoju. Europa w swoim skudzie zmięszana, śród rozdartych traktatów, bez prawa międzynarodowego, zagrożona przez niszczycieli społeczeństwa, bez idei przewodniczącéj, żyje z dnia na dzień holdując przemocy i sile. Taki stan rzeczy trwać długo nie może, zmuszoną zostanie wrócić do podwalin tradycyjnych, historycznych, prawa i sprawiedliwości. Pracujmy przeto, Panowie, solidarnie nad utrzymaniem tych wielkich zasad, bez których nie ma pomyślności dla ludów, ani trwałości dla rządów.“

Po téj przemowie hr. Plater odezwał się w tych słowach do swych ziomków.

Szanowni Panowie!

Życie ducnowe Polski śród zwalisk ciągle się objawia tak w kraju jak i za granicą; żadna potęga wydrzeć nam go nie zdoła. Obecny objaw żywotności jest tem ważniejszy, że cechuje naszą solidarność z narodem, który szczęśliwszy od Polski obchodzi dziś stoletnią rocznicę swego oswobodzenia. Oddajemy zarazem hołd pamięci dwom naszym bohaterom, z których jeden położywszy dla kraju wielkie zasługi, bił się walecznie za wolność Amerykanów i poległ na placu bitwy. Drugi odznaczył się świetnie w ich bojach, i jest jednym z najsławniejszych i najpopularniejszych Europy mężów. Muzeum nasze Narodowe szczyci się licznemi jego pamiątkami.

Obecność na tym obchodzie znakomitych reprezentantów różnych narodowości, otrzymane pisma od Rządu Kantonalnych i osób, które przybyć nie mogły, świadczą o gorącém dla Polski współczuciu o życiu jéj na dnie serca tych wszystkich, którzy umieją uszanować wytrwały patryotyzm i silną wiarę w odrodzenie Ojczyzny. Niech ta wiara będzie przewodniczką naszą i zahartuje nas do nieustannéj i mozolnéj pracy śród zwalisk coraz liczniejszych. Z wiarą, miłością i nadzieją silni będziemy i mimo niemocy materyalnéj obecnéj, przyszłość bowiem Polski głównie od niéj saméj zależy. Jeżeli kiedy to dziś w epoce ciężarnéj olbrzymiemi, wypadkami nie godzi się popadać w zwątpienie. Wytrwałość i poświęcenie bardziéj niż kiedykolwiek są nam nakazane. Drobną garstkę odstępców uważajmy za trupią nie mającą nic wspólnego z żyjącymi. W obec licznych cudzoziemców pobratymców z ducha, zmuszony jestem do krótkiéj pogawędki przemowy, wspomnieć jednakże muszę, że może raz pierwszy od dawna obudziło się u nas uczucie godności i solidarności we wspólnym objawie. Tysiące ziomków głównie w kraju podpisały adres współczucia do Amerykanów z powodu ich stoletniego Jubileuszu; przesłał został na ręce prezesa Stanów Zjednoczonych. Z obczyzny przybyły liczne podpisy z Francyi, Anglii, Niemiec, Wiednia, Bukowiny, Rumunii, Szwajcaryi, Szwecyi i Danii, oraz pisma, które są wyrazem gorącego patryotyzmu. — Postępujmy daléj na téj drodze zjednoczenia, a rozstrzelone bezsilne dziś żywioły staną się z czasem potęgą ducha dla nieszczęśliwéj ojczyzny.

„Jak dalece ta jedność jest pożądaną, okazuje pismo przez Zarząd Muzeum tylko co otrzymane od jednego z wyższych urzędników w Bostonie, w którém się następujące słowa znajdują:

„Nim zwiedzę przybytek polskich Penatów w Rapperswylu, posyłam dar w dowód mego wielkiego współczucia, i staram sip o poparcie w Ameryce tego ważnego Zakładu. Żywotność Polski po stu latach męczeństwa nie ucierpiała, dopóki synowie jéj przechować zdołają święty ogień narodowości i patryotyzmu, dopóty odrodzenie nie ich Ojczyzny będzie nie wątpliwe. Niechże im przewodzi gwiazda jedności i poświęcenia, niech ustaną wszelkie spory religijne i polityczne, niech wszystkie warstwy społeczeństwa idą razem dla osiągnienią głównego celu, bez różnicy czy to są mieszkańcy pałaców lub strzech. Zostawcie na przyszłość kwestyą formy rządu a pracujcie przedewszystkiem nad wyswobodzeniem Ojczyzny!“

„Mądre te i praktyczne słowa bodajby w czyn zamienione zostały!

Kończę, szanowni Panowie, tém patryotyczném życzeniem, które przyjmijcie z ust waszego ziomka na schyłku żywota, ale pełnego wiary w odrodzenie Polski.“

P. Byers, konsul Stanów Zjednoczonych w Zurychu w niemożności z powodu zdrowia, dłuższego przemówienia, oświadczył że go zastąpi P. Erni, konsul w Bazylei.

W mowie swéj obszernéj P. Erni przedstawił obraz pomyślnego stanu Stanów Zjednoczonych głównie pod względem przemysłowym i handlowym. Odparł zarzuty które niechętnie czynią Ameryce, spowodowane zdrożnościami niektórych Amerykanów, i zapytał czy inne kraje w Europie, w których nie ma napływowéj ludności tak jak w Ameryce, są od nich wolne? przecież nikt je nie czynił odpowiedzialnemi za osobiste zbrodnie!

P. Felix Lewicki w mowie swojéj wypowiedzianej po francuzku przedstawił zasługi Pułaskiego i Kościuszki położone w Ameryce, oraz kontrast pomiędzy współczuciem Polski i Francyi dla niéj, a obojętnością lub nieprzychylnością Niemiec, Rosyi i innych krajów. W tym starym dawnym gmachu odnowionym, który był świadkiem tylu wypadków, śród pamiątek świetnéj przeszłości, zebranych trudem i staraniem polskiego patryotyzmu, Polska dziś uciemiężona i na łup wrogów rzucona, podaje dłoń bratnią wolnym ludom i protestuje przed światem przeciw niesłychanym gwałtom bezkarnie na niéj popełnianym, przeciw rzeziom i licznym okrucieństwom, dokonywanym na wiernych swéj wierze Podlasianach, które Moskwa ukryć usiłuje zadając kłam własnym czynom. Napróżno bierze maskę europejską, reprezentuje Azyą i zawsze Azyą. Mówca bardzo trafnie skreślił błędy tych, którzy zacząwszy od Woltera pełnego uwielbienia dla Katarzyny, mniemali słożyć wolności a gotowali Francyi największe złudzenie upadek. Dziś jeszcze znajdujemy wielbicieli Moskwy w obozie liberalnym francuzkim! Niebaczni, nie rozumieją czy niechcą rozumieć, że prąd Moskwy był i jest diametralnie przeciwny europejskiemu; łudząc się pozorami nie zdają sobie sprawy z jéj posłannictwa azyatyckiego w Europie, z jéj patryarchatu autokratyczno-despotycznego i natury jéj komunistycznéj tradycyjnéj wbrew przeciwnie indywidualizmowi europejskiemu. Ztąd wypływa potrzeba reformy w metodzie nauczania historyi do dziś dnia błędnego. Napróżno barbarzyństwo wytępia na brzegach Wisły cywilizacyą, narodu tylo wiekowego wytrącić nie można z kolei tradycyjnéj, historycznéj: jego geniusz jest niezwyciężony i prędzéj czy później swoją misyą spełni.

Po P. Lewickim zabrał głos profesor Kinkel w języku angielskim i niemieckim. Oddał hołd wymownie żywotności narodowéj Polski i zasługom, które położyła w sprawie wolności. Opisał udział Niemców w wojnie amerykańskiéj, zaprzedanych przez ich książąt a mianowicie przez księcia Heskiego. Na szczęście plama ta zmyta została przez Niemców, którzy się bili za niepodległość amerykańską. Wielu z nich było pod dowództwem Pułaskiego a nazwiska organizatorów wojskowych Kalba

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 164.

Piątek, 21 lipca 1876.

ena dotąd są wspominane przez Amerykanów z
ecznością. Pan Kinkel wspomniał o co raz większym
ie i działaniu Amerykanek, o ich udziale w życiu
ranem obywatelskiém. Zwracając się do potęgi pr
ej wzrastającéj, życzył Ameryce, aby ją neutralizować
ą wyższéj oświaty i zamiłowaniem sztuk pięknych,
ie ideał w Europie. Kandydaci do prezesostwa dają
nię pomyślnéj przyszłości Stanów Zjednoczonych
ki.

P. Profesor Duchiński odczytał wiersz znakomity
o z naszych poetów napisany z powodu stoletniego
lu.

Hrabia Plater udzielił niektórych z licznych tele-
w przesłanych z różnych miast, a mianowicie: z
a od P. Rublee posła Stanów Zjednoczonych Ame-
za którego pośrednictwem wręczony został Prezesowi
owi Adres polski do Amerykanów.

Brzmienie telegramu jest następujące:

„Bardzo żałuję, że obecność moja na uroczystości
niéj amerykańskiéj w Genewie nie dozwoli mi być
obchodzie w Rapperswylu. Jeszcze raz ponawiam
dziękczynne za zaszczytne dla mnie zaproszenie.
Pułaskiego i Kościuszki będzie żyć wiecznie w ser-
wdzięcznych Amerykanów z pamięcią Lafayetta,
i Steubena, tych walecznych i szlachetnych ryce-
obrońców słabych przeciw potężnym, uciemiężonych
w ciemiężcom."

Z Paryża od pana Oskara Lafayetta senatora:
Wersalu zajęty, bardzo żałuję, iż jestem w niemo-
udać się do Rapperswylu. Pełen wdzięczności
dczucia."

Z Paryża pani Duchińska, pp. Antoni Oleszczyń-
lioduszycki, Swiński i Swiejkowski: „Niech żyje nie-
głość amerykańska; Polska cię wita o Ameryko! bądź
i szczęśliwą. Godłem naszego zespolenia jest imię
uszki i krew Pułaskiego."

Z Londynu pp. Szulczewski i Henstein: „Po-
w Anglii z wielką rádością biorą udział w złożeniu
uwielbienia narodowi amerykańskiemu, który wy-
ył niepodległość temu lat sto, jako też Polakom,
y w walce wzięli udział."

Z Wiednia „Towarzystwo Ognisko": „Obcho-
y z wami serdecznie uroczystość stuletnią wybicia się
iepodległość Amerykanów."

Z Solury pp. Markiewicz i Małopolski: „Polacy
yjaciele Polski, mieszkający w Solurze, oddają cześć
ci świetnych rycerzów walki o niepodległość ame-
ską. Niech żyje wolność i jéj heroiczni obrońcy:
ngton, Kościuszko, Pułaski! Niech żyją Stany Zjed-
one Ameryki!"

Z Saint Gall: „W imieniu niemieckich i szwaj-
ch przyjaciół Polski i Ameryki, życzących wolności
kańskiéj i rychłego wyswobodzenia Polski."

Po odczytaniu tych telegramów posiedzenie ukoń-
zostało i publiczność rozbiegła się po salach dla
enia Muzeum. Liczny zbiór portretów, rytowanych
Falka, autografów sławnych mężów, pamiątek po
uszce, szczególnie zwracały uwagę zwiedzających.

O godzinie 6 zaczęła się uczta w sali, ozdobionéj
mi narodowemi polskiemi i amerykańskiemi, przy-
w chorągwie, kwiaty i zieloność. Muzyka i chóry
zabrzmiały i wykonywały polskie melodye po ka-
mowie. „Jeszcze Polska nie zginęła"
ny entuzyam wywarła. Pierwszy toast, wniesiony
hr. Platera, poświęcony był prezydentowi Stanów
oczonych Ameryki. W przemówieniu nacisk był po-
na warunki jéj świetności, które leżą głównie
rezentacyi prawa ludów do wolności i niepodległo-
Szwajcarya je pielęgnuje starannie; w Morat obcho-
w tych dniach 400letnią rocznicę zwycięztwa naro-
go, dziś obchodzimy stuletnią rocznicę wybicia się
olność Amerykanów, reprezentujemy zawsze tęż samą
też same prawa wspólne wszystkim narodom. Pan
konsul w Zurychu odpowiedział dziękczynnie, kre-
asługi położone przez jenerała Granta i pijąc zdro-
r. Platera. Dr. Rhan Escher, jeden ze znakomitych
ów Zurychu, oświadczył podziękowanie przewodnikowi
ystości: za jéj staranne urządzenie i zamienienie
n pięknych słów Szyllera:

Freude, holder Götter funken,
Alle Menschen werden Brüder,
Wo dein sanfter Flügel weilt.

„Polacy, rzekł mówca, dają przykład godności,
ałości i wiary patryotycznéj w niedoli, téj potęgi
wéj w najboleśniejszych chwilach. — Ameryka win-
ją świetność równouprawnieniu swych synów i po-
koniec domowym zatargom i zapomina wzajemne
Toast mój służy tym trzem wzmiankowanym:
odnikowi uroczystości, Polakom i Amerykanom!"

Pan Feliks Lewicki w imieniu młodzieży polskiéj
odległość Polski."

Pan Erni konsul w Bazylei: „Szwajcaryi i Ameryce
onym węzłem żywego współczucia.

Pan Städeli z Zurychu: „Na cześć ludu amery-
iego, który ma w Szwajcarach najżyczliwszych zwo-
ów."

Hrabia Plater: „Odrodzeniu Polski, która po stu-
m męczeństwie musi wrócić do swego przerwanego
nictwa na korzyść Europy." Skończył przemówie-
wzywając do kolekty dla Szwajcarów, nawiedzonych
dzią. Obecni odpowiedzieli licznemi darami, zebra-
przez panią Byers, żonę konsula w Zurychu i pana
a prezydenta gminy Rapperswylu.

Jeszcze raz się muzyka odezwała i przy odgłosie dział
k odpłynął do Zurychu; świetna stuletnia uroczystość
zoną została.

Kolonia amerykańska przesłała podziękowanie hr.
rowi za pośrednictwem pana Byersa, swego konsula
rychu.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Asesora rejencyjnego
onka dyrekcyi górno-szląskiéj kolei p. Józefa Buch
aciborzu mianowano przewodniczącym w król. komisyi
owéj tamże.

* **Przedwczoraj** odbyło się pod przewodnictwem
go sprawiedliwości p. Pileta posiedzenie re-
entantów miejskich, na które przybyło 19
ów. Magistrat reprezentowali nadburmistrz pan
leis i radzcy miejscy pp. L. Jaffe, Rumpi
nzel. Obowiązki sekretarza pełnił pan Pelte-
n. Na porządku dziennym stało spraw 9; z powodu
ak, że nad dwiema sprawami, t. j. nad rozszerzeniem
ciągów miejskich i budową nowego mostu chwaliszew-
ego, długa wywiązała się dyskusya, która nieledwo
czas zajęła posiedzenia, załatwiono ledwo połowę
ch. Jaki był rezultat, co reprezentanci w dwóch tych
wach postanowili, o tém donieśliśmy już w wczoraj-
m numerze pisma naszego. Następnie przyjęli repre-
tanci sumę 3,788 marek przez magistrat przedłożoną
otyczącą rozchodów, spowodowanych tegoroczną powo-
; w końcu obrali przewodniczącym 20 okręgu ubo-
w miejsce falbierza pana Sieburga, który urząd ten
żył, restauratora na Śródce pana Lehmanna.

* **W dniu** 23 b. m. o godzinie 3 po południu odbę-
dzie się w hotelu p. Luzińskiego walne zebranie
wydziału techniczno-fabrycznego (gorzelni-
ków). Jak słychać zebranie to ma być liczne i przedmioty
obrad bardzo ważne.

* **Na podwórzu** domu pod Nr. 45 przy Wielkich
Garbarach znaleziono przedwczoraj nieżywe ciałko nowo-
narodzonego dziecka płci męskiéj.

* **Dyrektorom** wschodnio-niemieckiego banku, (Ost-
deutsche Produkten-Bank), który zamieniono później na
istniejący jeszcze poznański bank sprytowy (Posener Sprit-
Bank) ma być, jak się dowiaduje Dzien. Pozn., wy-
toczono proces za zatajenie stanu majątkowego banku
przez podanie fałszywego bilansu czyli za podanie faktów
fałszywych.

* **Sprawozdanie** Zarządu ze stanu i czynności To-
warzystwa Bratniéj Pomocy przy Wyższéj Szkole Rolni-
czéj Imienia „Haliny" w Żabikowie za półrocze latowe
1876 roku.

W końcu zimowego półrocza 1875/76 r. na walném
zebraniu z dnia 2 marca członkami zarządu na półrocze
latowe obrani zostali: prezesem pan Józef Czarnocki, za-
stępcą p. Stanisław Ułaszyn, sekretarzem pan Stanisław
Sulimierski, zastępcą p. Roman Kruszewski, podskarbim
p. prof. Ignacy Kluz; kuratorem zaś Towarzystwa pozostał
nadal dyrektor Szkoły dr. Juliusz Au.

Członków zwyczajnych w b. półroczu latowém li-
czyło Towarzystwe 72, honorowych 5; — jednorazowych
wsparć niezamożnym studentom udzieliło 7.

Dochód Towarzystwa w bieżącém półroczu wy-
nosił:

Remanent w gotówce z półrocza zimowego	51 m.	18 fn.
ze składek członków za zaległe i b. półr.	205 „	45 „
z częściowego zwrotu stypendyów	54 „	00 „
ze zwrotu wierzytelności przekazanych Towarzystwu	75 „	60 „
z jednorazowych datków	4 „	30 „
Razem	390 m.	53 fn.

Rozchód:

Na jednorazowe wsparcia	366 m.	00 fn.
na koszta biurowe i portorya	22 „	95 „
Razem	388 „	95 „

Zestawienie:

Dochód wynosi	390 „	53 „
Rozchód	388 „	95 „
Pozostaje w remanencie	1 m.	58 fn.

Majątek Towarzystwa na końcu latowego
półrocza r. 1876 wynosi:

Gotówka w remanencie	1 m.	58 fn.
w zaległych składkach u członków	1952 „	65 „
w wierzytelnościach przekazanych Tow.	255 „	85 „
w wierzytelnościach u stypendyatów	5971 „	30 „
Razem	8181 m.	38 fn.

W końcu nadmieniamy, że z powodu zawieszenia
Wyższéj Szkoły Rolniczéj Imienia „Haliny" od 1go paź-
dziernika r. b., półroczne walne zebranie dnia 14 b. m.
uchwaliło: „Czynności Towarzystwa zawieszają się na
czas nieograniczony. Administracyą spraw i funduszów
Towarzystwa przekazuje się pp. kuratorowi dr. Juliuszowi
Au, dr. Szczęsnemu Kudelce i Ignacemu Kluzowi, którzy
w razie niemożności otwarcia na nowo czynności, fundu-
sze złożą i pretensye Towarzystwa przekażą Spółce akcyj-
néj „Halina".

Żabikowo, d. 17 lipca 1876 r.

Józef Czarnocki, prezes. — R. Kruszewski, v. sekretarz.

* **Najwyższym rozkazem gabinetowym** z dnia 5go
maja rb. otrzymało miasto Kiszkowo nazwę „Welnau",
wieś Jankówko nazwę „Morgenau".

* **Niemieckie Towarzystwo agronomiczne** na powiat
gnieźnieński urządza, jak donoszą do Posener Ztg.,
w dniu 21 sierpnia r. b. w Gnieźnie wystawę koni
i bydła. Najlepsze okazy będą premiowane. — Także nie-
mieckie Towarzystwo agronomiczne w Wschowskiém dla
gospodarstw rustykalnych urządza we Wschowie w dniu
5 września r. b. wystawę koni, bydła machin i sprzętów
rólniczych. W końcu wystawy odbędą się także wyścigi
konne.

* **W Koźminie** zawiązało się w dniu 16 b. m. To-
warzystwo pszczelnicze, celem umiejętnego chó-
dowania pszczół. Prezesem Towarzystwa obrano nauczy-
ciela p. Bekker ze Zdun. Członkowie płacić będą rocznéj
składki 1 markę. Postanowiono co rok odbyć pięć zebrań,
z tych 2 w Koźminie, 1 w Krotoszynie, 1 w Zdunach i
1 w Pogorzeli.

* **O szarańczy** pisze nam z pod Międzyrzecza nasz
korespondent X pod dniem 19 bm.:

Szarańcza, która dotychczas tylko koło Skwie-
rzyny i Obornik się była ukazała, nawiedziła także naszą
okolicę. Od tygodnia pojawiła się w Lewicach i ob-
siadła pola, na których w najlepsze żniwa rozpoczęto
i dotychczas już znaczne szkody w życie wyrządziła.
Znajduje się w trzech gatunkach: zielona, szara i mie-
niąca się brązowo i czarno i ma 2 cale długości. Plu-
gawe te zwierzęta obsiadują kłosy, czasem na jednym
kłosie aż po 3 do 4 i przegryzują łodygę tak, że kłos
upada a pozostała łodyga na końcu wygląda jak zatem-
perowane, zadarte piórko. W skutek tego całe pola gę-
sto obsiane kłosami, których zbierać na tak znacznym
obszarze nikt nie jest w stanie. Zawiadomiony o téj pla-
dze landrat powiatu międzyrzeckiego, pan Dziembowski,
zjechał w przeszłą niedzielę w towarzystwie komisarza
obwodowego p. Bothe z Pszczewa do Lewic i rozporzą-
dził obserwacye rozszerzania się szarańczy we dnie
i w nocy, aby w skutek zrobionych spostrzeżeń przeszko-
dzić dalszemu szerzeniu się robactwa. Doświadczono, że
szarańcza we dnie żywo uwija się po polach, na których
żyto stoi i skwapliwie je niszczy, w nocy zaś cofa się do
żyta stojącego jeszcze na łodydze lub do ustawionych
mendeli, i dla tego nie skoszono całego pola, ale pozo-
stawiono obszar mniéj więcéj 3 morgi wynoszący, na któ-
rych rzeczywiście szarańcza się téż izolowała, zatrzymu-
jąc się całemi stadami w tym niejako rezerwoarze. Na
wtorek wieczór zarekwirowała policya 120 ludzi z okolicy
do wykopania 3 olbrzymich rowów na 3 polach lewickich;
chciano potém żyto zwilżyć petroleem i zapalić, silny
wiatr jednak kazał tego środka zaniechać, aby nie wysta-
wić wsi i borów okolicznych na możliwy pożar. Postano-
wiono więc w środę przy brzasku dnia otoczyć pola łań-
cuchem ludzi i rózgami wpędzić szarańczę w wykopane
rowy i zasypać ją. Atoli i ten środek nie udał się.
Rzęsisty deszcz, który od północy padał, znów stanął na
przeszkodzie. Szarańcza zwilżona rosą tylko, ucieka
przed pędzącym i nie mogąc wysoko latać upada zmę-
czona w rowy; zmoczona jednak kilkogodzinnym desz-
czem, siedzi jak przylepiona na ziemi i z trudnością
ustępuje. Ażeby ją zaceptać, potrzebaby przy wielkim
obszarze 3 pól, jak my je tu mamy, przynajmniéj kilku
tysięcy ludzi.

Trwoga nie mała panuje wobec téj plagi, tém więcéj, że liche sprzęty zeszłego roku dotkliwie nam dadzą uczuć tę klęskę. Podobno pojawiła się szarańcza także już w Małych Mnichach, powiatu międzychodzkiego, własności pana Unruga.

* **Pana Marwicza,** skazanego za rozruchy w Pieraniu na 2 lata więzienia, wypuszczono za kaucyą chwilowo na wolność.

* **Przewrót** gotuje się w prasie niemieckiéj. Jeden z najpoważniejszych dzienników Koelnische Ztg. zamierza porzucić gotycki alfabet i zacząć używać łacińskiego, w którym oddawna już Niemcy drukują swe książki naukowe.

* **Nowa linia kolei żelaznéj** z Malborga do Iławy zostanie z dniem 1 sierpnia r. b. do użytku publiczności oddaną.

* **W Chełmnie** odbył się w dniach 17 i 18 b. m. pod zrzewodnictwem prowincyonalnego radzcy szkólnego p. dr. Schadera z Królewca ustny egzamin tegorocznych abituryentów tamtejszego gimnazyum. Z 27 uczniów klasy pierwszéj, którzy się do egzaminu zgłosili oddalono z powodu niedostatecznych prac piśmiennych dwóch, reszta uzyskała świadectwo dojrzałości. Dla dobrych prac piśmiennych uwolniono 12 od egzaminu ustnego.

* **Seminaryum duchownemu** w Pelplinie zapowiedział, jak donosi Gaz. Tor., naczelny prezez powtórną rewizyą.

* **O szerzeniu się szarańczy** ciągle znajdujemy wzmianki w dziennikach rosyjskich. Ukazała się ona znów na przestrzeni około 50 desiatyn w powiecie białogrodzkim, w gubernii Kurskiéj. Nie ma jeszcze skrzydeł i dotychczas niszczy tylko hreczkę, pożerając zresztą same tylko liście. Niebezpieczeństwo będzie dopiero groźne gdy dostanie skrzydła. Owad, o którym mowa, jest to gatunek tak zwanéj szarańczy włoskiéj.

* **Nowa broń.** W Mikołajewie, jak donosi urzędowy Gon. Ros. próbowano niedawno kartaczownicę szwedzkiego systemu Paulmkranza, składającą się z 20 rur. Wystrzały dokonywują się za pomocą korby z ogromną szybkością. Zręczny artylerzysta może dać na minutę w jednym kierunku 500 600 strzałów, zmieniając zaś kierunek 400—480 strzałów na minutę. Strzały są celne na odległość 1.700 kroków.

* **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. Hr. Al. Fredry odbyło się jak donosi Gazeta Polska wczoraj w Warszawie w kościele św. Krzyża o godzinie 11. Również wczoraj jak telegrafują do Gazety Lwowskiéj wszyscy Polacy bawiący we Franzensbad, wielbiciele talentu zmarłego pisarza wzięli udział w nabożeństwie żałobném za duszę zmarłego.

* **Jenerał i były dyktator** z r. 1863 Langiewicz wyjechał z Lugano w Szwajcaryi do armii tureckiéj, w któréj zajmuje stanowisko jenerała. Profesor Pederzoli broni go w Gaz. tic. przeciwko zarzutom niedbałości i przypomina przy téj sposobności, że Mazzini oświadczył ongi dyktatorowi Langiewiczowi, (przed 9 laty) że dla sprawy wolności w Europie nie da się nic zrobić. Na to miał odpowiedzieć Langiewicz: Natenczas jako Polakowi nie pozostaje mi nic innego, jak poświęcić mój oręż wrogom Moskwy, kata mojéj ojczyzny. Od téj chwili wstąpił do służby tureckiéj i natychmiast otrzymał nominacyą na jenerała.

* **Zmarły** w roku 1863 w Wiesbadenie ś. p. Tadeusz Garczyński, dawniejszy dziedzic dóbr Zbąszyńskich zapisał testamentem 200,000 talarów na założenie w W. Księstwie Poznańskiém szkoły kadetów, lub, jeżeliby rząd szkoły takiéj założyć nie chciał, na założenie szpitala pod tyt.: „Graeflich Garczyńskische Hospitaeler" i na wsparcie dla polskich podupadłych rodzin szlacheckich. Egzekutorami woli swéj mianował ś. p. Garczyński każdorazowego naczelnego prezesa prowincyi poznańskiéj i zmarłego niedawno ś. p. hr. Edwarda Potworowskiego. Ten ostatni zaproponował, jak donosi Posener Ztg, p. Günetherowi, aby z tego funduszu Garczyńskiego, który wskutek kapitalizacyi procentów wzrósł o 30,000 tal. zakupić klasztór Dames au sacré coeur. Naczelny prezes pochwalił projekt ten, był jednak tego zdania, że lepiéj byłoby w nabytym klasztorze urządzić szpital dla osób, potrzebujących wsparcia z stanów wyższych. Za gmach cały, którego budowa kosztowała około 450,000 marek, ofiaruje naczelny prezes 300,000 marek. Niewiadomo, czy właściciele klasztoru zgodzą się na cenę tę. Czy zaś urządzoną w nim będzie szkoła kadetów, czy szpital, w kwestyi téj rozstrzygnie sam cesarz, któremu przesłano do ostatecznéj decyzyi tę sprawę.

* **Dnia** 27 z. m. umarł w Paryżu w zakładzie weteranów emigracyjnych u św. Kaźmierza Stanisław Wąsowicz, mający niespełna lat 70. Wszedł on do polskiego wojska (4 pułku piechoty liniowéj) na parę lat przed r. 1830. Podczas listopadowego powstania odbył całą kampanią, dosłużył się rangi porucznika i otrzymał krzyż „virtuti militari." Na wygnaniu był przez lat 45. Dziwna rezygnacya i miły, gotowy do usług charakter uczyniły go prawdziwie dla otaczających.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę, dnia 22 lipca Maryi Magdaleny. Wschód słońca o godzinie 4 minut 5. Zachód o godzinie 8 minut 7.

Długość dnia 16 godzin 2 minut.

Wypadki historyczne. 1342 Pokój z Krzyżakami. — 1400 Przeniesienie akademii krakowskiéj do gmachu świętéj Anny. — 1443 Wyprawa Władysława III. przeciw Turkom. — 1831 Bitwa pod Dzięciołem.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 21 lipca.

BAZAR. Zielonacka z Chwalibogowa, Trzebiński z Trzębkowa, Chłapowski z Turwi, Malczewski z Swiniar, hr. Rzyszczewski z Krzycka, hr. Bniński z żoną z Królestwa, hr. Załuski z Galicyi, hr. Sokolnicki z Kajewa, dr. Rekowski z Leszna.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Moszczeński z Pigłowic, Kurnatowski z Owińsk, hrabia Dąmbski z Kołaczkowa, Królikowski z Bytkowa, Żychliński z Gorazdowa, Kucner z Łużkowa, Sokolnicki z Tarnowa.

GIEŁDA.

Poznań, 21 lipca 1876. (Sprawozd. urzędowe.)

Poznańskie 3½pct. listy zastawne —,— płacono, pozn. 4pct. listy zast. —,——94,60 płc., pozn. listy rentowe 96,50 płc, pozn. prowinc. akcye bankowe 97,- płc., pozn. 5pct prowinc. obligacye —,— płac., pozn. 5pct. obligacye powiatowe 101,— płac., pozn. 5pct. obligacye melioracyi Obry —,— płc., pozn. 4½pct. obligacye pow. 98,-- płc., pozn. 4pct. obligacye miejskie II. emis. —,— płc., pozn. 5pct. obliga e miejskie —,— płc., pruskie 3½pct. obligacye długu państwa 92,90 płc., pruska 4pct. pozyczka państwa —,— płc., pruska 4½pct. ukonsolid. pożyczka 104.65 płc., pruska 3½pct. pożyczka prem. 130,— płc., szląskie 4pct. listy zastawne —,— płc., pol, skie 4pct. listy zastawne —,— płc., polskie 4pct. listy likwidacyjne 67,80 płc., akcye górnoszląskiéj kolei żelaznéj Lit. A. —,— płc., akcye górnoszl. kolei żelaznéj Lit. E. —,— płc., akcye stałe starogardzko-poznańskiej kolei żelaznéj —,— płc., akcye marchijsko-poznańskiéj kolei żelaznéj 20,25 płc., banknoty zagraniczne —,— płc., rosyjskie banknoty 264,90 płc., Ostdeutsche Bank —,— płc., pozn. towarzystwo akcyjne sprytu —,— płacono Wechslerbank —,— płac., banknoty polskie —,— płc.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — cent., cena wypowiedzenia 153.— marek, na styczeń —,— m. lipiec 153.— m., lip.-sierp. 153.— m., sierp.-wrz. 153,— m. wrz.-paźd. 153. - m., jesień 153. paźd.-list. —,— m.

Okowita: (z beczką) pr. 100 litrów — Tralles. Wypowiedziano 10000 litrów, cena wypow. 45.70 m., na lip. 45,70 m., sierp. 45,50—45,90 m., wrzes. 46,30—46,70 m., paźdz. 45,80—46,20 mar. listop. 44.70—45 marek grudz. 44,30—44;60 marek.

Wmiejscu okowita (bez beczki) —,— marek.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 21 lipca.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	50 kilogr.	10	50	9	60	9	—
Żyto	= =	8	60	8	30	8	—
Jęczmień	= =	7	20	7	—	6	75
Owies	= =	9	75	9	10	8	90
Groch do gotowania	= =	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	= =	13	50	13	20	13	75
Rzepik latowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	= =	13	70	13	35	12	90
Rzep latowy	= =	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	= =	—	—	—	—	—	—
Len	= =	—	—	—	—	—	—
Tatarka	= =	—	—	—	—	—	—
Kartofle	= =	—	—	—	—	—	—
Wyka	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	= =	—	—	—	—	—	—

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 20 lipca

Żyto: za 3000 funt. wyżéj. wypowiedziano 1000 cent na upł. wyp. m. na lip. 152,50 pł. żąd. 153 na lipc.-sier. 152,50 płc. 153 ż. wrz.-paźd. 157—155,50 płc. i ż. pazd.-listop. 157—155,50 żąd. i pł. list.-grud. 156 żąd.

Pszenica: za 2000 kilo, wypowiedziano — żąd. na bieżący miesiąc 184 żąd., czerw.-lip. —.— żądano wrzes.-paź. — żąd. 185,50 pł. Wypow. —— cent.

Owies: za 1000 kilo 176,— pł. lipiec —,— żąd.; wrz-paźdz. 147—145,50 płc., pazdz.-listop. —,

Rzep per 1000 kil. 290 żąd., wyp. —

Oléj rzepiowy: spok., za 100 kil. z beczką — wypowiedz. 100 cent. w miejscu 64. - marek żąd., lipiec 63. - żąd., lip.-sier. 63 żąd., wrz.-paź. 60,50 żąd. paz-list. 61 żąd., list.-grud. 61,50 żąd.

Okowita: za 100 lit. po 100 pct. słabo, — wypowiedz 10,000 litr., w miejscu 48,30 żąd. 48,— płc., lipiec i lip.-sierp. 48,— pł., sier.-wrzes. 47.80 pł., wrz.-paźd. 48,— płc.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. słabo, 7,20 —7,50 mar., na wrzes.-paźd. 7,30 m.

Makuchy siem. za 50 kil. 9,80—10 mar.

Łubin, spok., żółty 9,——10,80 marek, nieb. 9,50 - 11,— m.

Tymotka, za 50 kilogr., 36—39--42 m.

Siano 3—3,50 mar. za 50 kil.

Słoma rżana 36,50—37,50 mrk. za kopę po 600 kil.

Ceny wypowiedziane na 21 lipca: żyto 153,— mar, pszenica 184. - marek, jęczmień —,— marek. owies 176 m., rzep 290, m., oléj rzepiowy 63,— m. okowita 48,— m.

Notatka giełdowa co do **spirytusu** kartofl: za 100 l. po 100 ptc. tral. w miejscu 48,30 żąd. 48,— pł.

Maka słaba, za 100 kilo. Pszenna piękn. stara 32,25 do 33.25 m. Pszenna nowa 31—31 m. Rżanna piękn. 28—28.50 m. Rżanna śred. 26,50—27,50 m. Rżanna na paszę 10—11 m Osucie pszenne 8 - 9 m.

Ceny targ. w Wrocławiu dnia 20 lipca		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilogr.	18	90	20	90	17	30
Żyto	= =	17	30	15	30	14	10
Jęczmień	= =	15	80	14	30	13	40
Owies	= =	19	60	18	80	17	80
Groch do gotowania	= =	20	50	19	—	17	50
Groch na paszę	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	= =	27	75	26	—	20	—
Rzep zimowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	= =	27	75	25	50	19	—
Siemię lniane	= =	27	—	25	—	21	—
Len	= =	—	—	—	—	—	—
Tatarka	= =	—	—	—	—	—	—
Kartofle	= =	—	—	—	—	—	—
Wyka	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	= =	—	—	—	—	—	—

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 20 lipca 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo		**Owies** lipiec	170,—
Lipiec-sierp.	—,—	Wypow. żyta	1100
Wrz.-paźdz.	195,50	Wypow. okow.	1000
Paźdz.-listop.	197,—	**Kapitały**	
Żyto słabo		Galicyany	82,—
Lipiec	148,—	Pr. pap. państ.	94,—
Lip.-sierp.	148,-	Poz. 4% list. z.	95,10
Wrz.-paźdz.	152,—	Poz. list. ren.	96.75
Oléj rzep. wyżéj		Austr. los 1860	99,50
Czerwiec	—,-	Włochy	71,40
Lip.-sierp.	64,—	Amerykany	101,—
Wrz.-paźdz.	64,—	Turki	11,—
Okowita słabo.		7½% Rumuń.	15,10
w miejscu	48,40	Pol. l. k. l. zast.	—,—
Lip.-sierp.	47.80	Rosyj. bknot.	266.90
Sierp.-Wrz.	47.80	Sreb. rnt. aust.	55,30
Wrz.-paźdz.	48,50	Aus. akc. kred.	236,—
	—,—	Koléj Państw.	441,50
		Lombardy	128,50

Szczecin, dnia 20 lipca 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo		**Okowita** słabo.	
Lip.-sierpień	193,—	w miejscu	46,—
Sierpień	—,—	Lip.-sierp.	45,50
Wrzes.-paźdz.	196,50	Sierp.- wrz.	45,50
Żyto słabo		Wrz.-paźdz.	46,80
Lipiec	141,50	**Owies**	
Lip.-sierp.	141,50	Lipiec	—,—
Wrzś. paźdz.	147,50	Wrz.-paź.	153,—
Oléj rzep. stale		**Pet. oleum**	
Lipiec	62,75	Jesień	14,—
Wrz.-paźdz.	62,75		

Dnia 21 lipca o godzinie wpół do 12-téj w południe zasnęła w Bogu, opatrzona śś. sakramentami, przeżywszy lat 50,

Marya Piasecka

z domu Dressler. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek o godzinie 6-téj wieczorem z ś. Marcińskiéj ulicy Nr. 5, o czem donosi familii i znajomym stroskany mąż

S. T. Piasecki,
translator powiatowy.

Powtarzamy bezpłatnie dla wygody czytelników naszych inserat umieszczony przez p. Staudy w Dzienniku Pozn.

Berlin, dnia 25. kwietnia 1876.

Obwieszczenie.

tyczące się wywołania z kursu monet zdawkowych stopy talarowéj, z dnia 12 kwietnia 1871.

Na mocy artykułu 8 ustawy menniczéj z dnia 9 lipca 1873 (Dziennik praw rzeszy niemieckiéj str. 233) wydała rada związkowa następujące postanowienie:

§ 1. 1/2, 1, 2, 2 1/2 trojakówki waloru talarowego jako też wszystkie inne nie więcéj od 1/12 talara wynoszące srebrne monety zdawkowe, będące obecnie jeszcze prawnemi środkami wypłaty, z dniem 1 czerwca 1876, prawnemi środkami wypłaty być przestaną.

Od dnia 1 czerwca 1876 począwszy nikt więc, wyjąwszy upoważnione do ściągania kasy, nie jest obowiązany powyższych monet przyjmować.

§ 2. W kursie będące, w § 1 wymienione monety w czasie od 1 czerwca do 31 sierpnia 1876 w oznaczonych przez centralne władze krajowe w kasach tych państw związkowych które monety te powybijały lub w których granicach takowe są prawnemi środkami wypłaty, podług ustanowionego w artykule 15 Nr. 3 ustawy menniczéj z dnia 9 lipca 1873 stósunku wartościowego na rachunek niemieckiéj rzeszy tak przyjmowane jako też na monety rzeszy niemieckiéj lub krajowe wymieniane będą.

Po 31 sierpnia 1876 monety tego rodzaju także i w wymienionych kasach ani na zapłatę, ani na wymianę przyjmowane nie będą.

§ 3. Obowiązek przyjmowania i wymieniania (§ 2) ani na przedziurawione i w inny sposób jak zwyczajném używaniem na wadze uszczuplone ani na sfałszowane monety nie znajduje zastósowania. Berlin, 12 kw 76.

Kanclerz państwa.
podp. **v. Bismarck.**

Dla wykonania powyższego w Dzienniku praw rzeszy niemieckiéj na str. 162 publikowanego obwieszczenia podaje się niniejszém do wiadomości publicznéj, że pod warunkami wzwyż wymienionemi wzwyż oznaczone monety w miesiącach czerwcu, lipcu i sierpniu 1876 w obrębie państwa pruskiego tak podług ustanowionego stósunku wartościowego na zapłatę przyjmowane jako też na monety niemieckie odnośnie krajowe wymieniane będą w następujących kasach:

W prowincyach
w głównych kasach regencyi,
w głównych kasach okręgowych w prowincyi hanowerskiéj,
w kasie krajowéj w Sigmaringen,
w kasach powiatowych,
w kasach królewskich poborców podatkowych w prowincyach Schleswig-Holstein, Honower, Westfalia, Hessen-Nasau i Nadreńskiéj,
w kasach okręgowych w krajach Hohenzollernskich,
w kasach leśnych,
u głównych urzędów celnych i głównych urzędów poborowych, jako też u pobocznych urzędów celnych i poborowych.

Minister finansów.
podp. **Camphausen.**

Powyższe postanowienia podają się niniejszém do wiadomości publicznéj z tém nadmieniem, że stósownie do nowszego reskryptu p. ministra finansow, z dnia 29 zeszł. miesiąca nie tylko pruskie ale i wszystkie niemieckie monety w powyższem obwieszczeniu oznaczonego rodzaju na miejscach ściągania na wymianę przyjmowane będą i obowiązek do przyjmowania i wymieniania ich nie znajduje zastósowania li tylko do monet przedziurawionych i w inny sposób, jak zwyczajnym obiegiem na wadze uszczuplonych nie mniéj do monet sfałszowanych; monety zwyczajnym biegiem zeszlifowane lub wytarte przyjmują się, jeżeli po istniejących śladach stępla i w ogóle po całym stanie sztuk, chociaż tylko przy ścisłem badaniu, je zcze poznać można, że należą do monet niemieckich do ściągnienia przeznaczonych. Nie stoją też wymianie na przeszkodzie nieznaczne uszkodzenia nawet w ten czas, jeżeli nie jedynie wskutek zwyczajnego obiegu powstały.

Poznań, dnia 19 czerwca 1876.

Prezes policyi **Staudy.**

W niedzielę dnia 30 lipca o godzinie 4 po poł. odbędzie się w Hôtelu **Bergera w Inowrocławiu**

zebranie wyborców.

Na porządku dziennym:

wybór komitetu,
kandydatów tak do Sejmu jak do Parlamentu i delegata.

Tomasz Kozłowski.

Najlepszy szelak

ciemnéj barwy sprzedaje po 12 sbr. za funt, również poleca średni i jasny towar po najniższych cenach hurtownych. (83

Adolf Asch
Rynek 82.

Niniejszem mam honor Szanowną Publiczność poznańską **i podróżującą** uprzejmie zawiadomić iż z dniem 15 mb. objąłem tu w **Jerzycach** pod Nr. 216 w domu p. Cichowicza, naprzeciw Poznańskiemu **Centralnemu dworcowi** położonym nowo i wygodnie urządzoną (67

oberzę.

Prosząc o łaskawe względy, przyrzekam skorą i rzetelną usługę uniżony

Wincenty Zimny.

Na ś. Wojciechu Nr. 40
są **trzy tysiące** staréj okrągłéj dachówki na sprzedaż. (78)
J. Rogoziński.

Matkom

poleca się, nader posilający, przez naukowe doświadczenia wypróbowany

Proszek Timpego dla dzieci.

Powyższy proszek dodany do wody lub mleka podnosi nietylko siły dziecięce, ale i usuwa rozmaite dolegliwości. (25)

Paczki po 40, 80 i 160 fen. dostać można jedynie w składzie

S. Sobeskiego
w Bazarze.

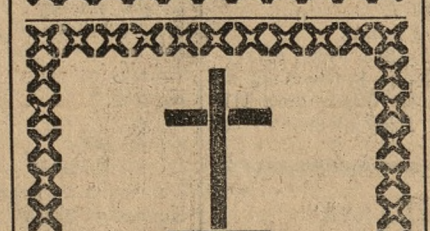

Krzyże
i inne **nagrobki** z marmuru, piaskowca itd. pięknie i tanio się wykonują i są zawsze w zapasie u (785)
B. Loewenherz nast.
A. Schlesinger.
Poznań, ul. Bramkowa Nr. 14.
obok rejencyi.

Panna

z dobrego domu zamyśla przyjać miejsce od Św. Michała do i wyręczenia Pani [lecz tylko w domu Polskim] w krawiecczynie kompletnie wyćwiczona. Reflektujący zechcą **poste restante Chodzież J. S.** się zgłosić. [73]

Po znacznie zniżonéj cenie
poleca
Antykwarnia E. Calliera
w Poznaniu
Pachole
Hetmańskie
Wincentego Pola
w dwóch tomach za 1,50 Marki.

Zebranie wyborcze

powiatu czarnkowskiego
odbędzie się
6go sierpnia o godz. 5 po południu w Czarnkowie na sali p. M. Wruka, na które zaprasoa (82)

Komitet.

Umebl. tanie **pokoje** i dawniejszy skład towarów jedwabnych, są do wynajęcia plac Wilhelmowski N. 3. (36)

A. Spiro
Księgarnia w Poznaniu
poleca po bajecznie nizkiéj cenie
Zabawa geograficzna Polska. Piękna gra dla młodzieży (2 tal.) za 25 sgr.
Wojnarowska. Pierścionki Babuni. 6 tomów (6 tal.) za 2 tal.
Obrazy historyczne dawnéj Polski. (22 1/2 sgr.) za 7 1/2 sgr.
Drobnostki — Zbiór starych powieści. 2 tomy (1 1/2 tal.) za 15 sgr.
Rinaldo Rinaldini. za 5 sgr.
Wiśniewski. Historya literatury Polskiéj 10 tom. (36 tal.) za 12 tal.
Roderycyusz. O postępowaniu w doskonałości i cnotach chrześciańskich. 3 tomy 4 1/2 tal.) za 1 tal. 15. sgr.
Raczyński E. Portofolio królowéj Maryi Ludwiki. 2 tomy (3 tal.) za 25 sgr.
Powstanie Kościuszki. (15) za 6 sgr.
Pamiętnik oblęż. Częstochowy. 5 sgr.
— **Fryderyka II.** (22 1/2) za 7 1/2 sgr.
Wermonty his. liter. fr. (3 tal) 25 s.
O J. Twardowskim. wielki czar. 5 s.
Obrazki dawniejszéj Wielkopolski 5 s.
— Małopolski i Litwy po5 sgr.
Pol. W, Pachole hetmańskie 2 tomy Z ryc. zam. 4 tal. za 15 sgr.

Une Dame
de la Suisse Française
désire donner des leçons de français. S'adresser **J. D.** au Bureau de la Gazette. (52)

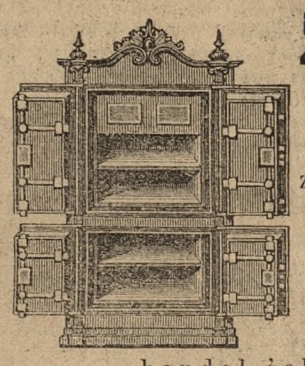

Żel. szafy do pieniędzy

z trzema kluczami, stósowne **dla kas kościelnych** jako i
żelazne szkatułki
ostatnie także do wmurowania.
Wagi do ważenia bydła, wagi decymalne poleca
handel żelaza. Szewska ulica Nr. 17. (97)

T. Krzyżanowski.

GWIAZDA

tygodnik illustrowany

poświęcony nauce i rozrywce z dążnością religijno-narodową wychodzi pod redakcyą **ks. Apolinarego Tłoczyńskiego** i zawiera w 8° na 16 str. druku: **Nauki** religijne, **Żywoty** Świętych, **Dzieje** narodu i piśmiennictwa polskiego, **Opowiadania** z przyrody i rady gospodarcze, **Powieści, Poezye, Wiadomości ze świata** itp.

Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach
1 markę czyli 2 złote pol.
albo pod opaską za nadesłaniem 1 marki i 25 fen. do

Ekspedycyi „Gwiazdy“
w drukarni J. Leitgebra w Poznaniu, Plac Wilhelmowski 17.

Wszelkie obstalunki wykonują się jak najdokładniéj i jak najtaniéj.

Na pory wiosenną i latową

zaopatrzyłem skład mój wewszelkie

NOWOŚCI

w wyrobach modnych i tanich na suknie, oraz i w wielki wybór paletotów aksamitnych, burnusów, kabatów wełnianych, płaszczy do podróży, od deszczu okryć kaźmierkowych i t. d. Przedewszystkiem zaś zwracam uwagę na mój zawsze największy wybór w kostiumach gotowych i szlafroczkach podług najnowszych modeli paryskich, za ceny bardzo przystępne i umiarkowane. (494)

Polecam się łaskawym względom Szanownéj Publiczności.

F. Bogusławski
5 przy ulicy Nowéj 5.

Firanki, dywany, kołdry watowane derki podróżne.

Piece pokojowe,

jako też **rury z gliny, wazy, figury, balustrady, nadstawki nad kominy, ozdoby budowlane** i **zasłaniające surowiec** itd. itd. poleca (6)

Szląska fabryka wyrobów z gliny
w **Tschauschwitz** pod **Nisą** (Neisse)

Szanownym Panom Obywatelom poleca gustownie a jak najtaniéj

Landauety, karety, najrozmaitsze
Wolanty najnowszéj konstrukcyi

Reparacye wszelkiego rodzaju, jako też przeistoczenia przyjmuję i wykonuję wedle umowy spiesznie, rzetelnie po **cenach umiarkowanych.** (419)

Maksymilian Andruszewski
dawniéj Otton Seidel
fabryka pojazdów
Wielkie Garbary Nr. 51.

Handel win

hurtowny i cząstkowy
Antoniego Pfitznera
w Poznaniu

poleca swój znaczny skład win węgierskich z różnych osobiście na Węgrzech zakupionych — od 65—180 beczkę, kupujący **całemi beczkami** za gotó mają pewne korzyści — daléj wina starsze na but i gąsiorkach po cenach umiarkowanych; również utrz znaczny skład win czerwonych z Bordeaux od 3— za butelkę, wina reńskie, moselskie, hiszpań szampańskie po cenach miernych. Biorący najmniéj butelek ma ceny zniżone.

FRANKFURT A. M. HAMBURG HANNOVER KÖLN

AMSTERDAM BERLIN BRESLAU DRESDEN

G. L. Daube & Co.

CENTRAL-ANNONCEN-EXPEDITION
der deutschen und ausländischen Zeitungen.

Alleinige und ausschliessliche Vertreter der Mehrzahl der bedeutenderen **niederländischen, belgischen** und **italienischen** Journale.

Haupt-Annahme-Bureau
für Inserate in die Allgem. Anzeigen zur Gartenlaube.

Tägliche directe Expedition aller Arten von Anzeigen und Reclamen in alle Zeitungen, Localblätter, Reisebücher, Kalender etc. der Welt.

Prompte, discrete und billigste Bedienung.

Verzeichniss der Zeitungen aller Länder sowie **Kostenvoranschläge** stehen gratis-franco zu Diensten.

Auf Wunsch **Stylisirung** der **Annoncen** und **Reclamen.** Rascheste und billigste Anfertigung von Drucksachen durch eigene Buchdruckerei mit Dampf-Schnellpressenbetrieb.

WIEN STUTTGART PRAG PARIS

Sprzedaż hurtowna i cząstko

Petroleowych maszyn do gotow
najnowszych konstrukcyi wraz z należącemi do tego naczy
S. J. Auerbach.
Cenniki i **rysunki** na żądanie gratis.

Wakuje zaraz miejsce (81)

urzędnika gosp.

kawalera w **Śmiłowie** pod Szamotułami. Uprasza się o nadesłanie kopii swiadectw i krótkiego życiorysu.

Od 1 lipca m
przy ulicy (
ś. Marcina Nr
Chorych przyjm
z rana do 9. po połud.
Dr. Batkow
lekarz prakt. chirurg i

Osoba

w średnim wieku, posiadająca język francuzki i niemiecki poszukuje miejsca do dzieci. **Poste restante T. K. Poznań.** (77

Kram
i pomieszkanie do wynaję
października rb.
Jezuicka ul. Nr.

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.